Rok 1870. Kraków, Sobota 23 Kwietnia. Nr. 92.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 915
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ..... 8 centów
Każde następne umieszczenie ..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Od administracji „Kraju“.

ALBUM FOTOGRAFICZNE

CZĘŚĆ I.:

Fotografie sejmowe.

Jest do nabycia za . . . 1 złr. 50 c.
Dla Prenumeratorów „Kraju“ za 1 złr.

Kraków 23 kwietnia.

Odbieramy następujące uwagi nad programem Rechbauera:

Program, o który się rozbiły rokowania Rechbauera z nowo mianowanym prezydentem nowego ministerstwa, hr. Potockim, rzuca pod pewnym względem światło, tak na usposobienie obu stron, jak i na stosunek ministerstwa do dworu.

a) Że konstytucję grudniową uważają w Wiedniu za główną podstawę każdéj ugody, która zamierza przeprowadzić jakąkolwiek zmianę w dzisiejszéj organizacji państwa, o tém niéma wątpliwości. (Czesi temu przeciwni, chcą—jak Węgrzy—traktować z królem czeskim.) Co do punktu pierwszego więc niéma różnicy zdań między Potockim a Rechbauerem.

b) Utworzenie izby wyższéj nakształt „senatu zjednoczonych stanów Ameryki“, w któréjby zasiadali reprezentanci krajów (gdzie każdy kraj liczebnie jednakowo jest reprezentowany) i skasowanie instytucji izby panów, opartéj na wpływach, intrygach i dowolności, zapewne uzyskałoby aprobatę wszystkich żywiołów inteligentnych i liberalnych we wszystkich krajach; ale to nie wystarcza wobec aksjomatu: „Konstytucja grudniowa jest i ma pozostać nienaruszalną podstawą“ (punkt I), bo izba wyższa musiałaby sama w formie legalnéj podpisać na siebie wyrok śmierci. Czy się Potocki z Rechbauerem w tym punkcie zgadzali, to obojętne.

c) Może śmiało, uczciwie, bo otwarcie, ale niepolitycznie oświadczył się Rechbauer przeciw prawnopolitycznym wymogom Czechów, bo tym sposobem z nich od razu byłby sobie uformował nieprzejednanych wrogów. Tu — zdaje się — pan Potocki jest więcéj wyrozumiałym. Dałby — jak Belcredi zamierzał — trochę jednym, trochę drugim; w teorji równouprawnienie, w praktyce niedostateczność koncesji zupełnie równa. W skutku i celu głównym zadowolenia opozycji, różnicy niéma.

d) Rechbauer jest pierwszym Niemcem w Austrji — i za to mu się należy uznanie — który ma przekonanie (punkt IV) i co więcéj odwagę wypowiedzenia głośno, że Galicja jest krajem, który ma prawo do szerokiéj autonomji, ze względów nawet państwowych; że Austrja nie słabszą, ale silniejszą się stanie, jeżeli temu do Austrji wcielonemu krajowi polskiemu dana będzie, a nawet w interesie państwa podtrzymywana z góry, swoboda zupełna rozwijania swych sił rodzimych, tak materjalnych jak moralnych.

Galicja — powiada Rechbauer — ma prawo do prawdziwego samorządu ze względu na położenie jeograficzne, na swoją odrębną narodowość, tradycję i wiekową kulturę. Niech zapisze dane jéj z dobréj woli i w interesie państwa koncesje autonomiczne do swego statutu organicznego, a spokój i zgoda między nami ustalone.

Pogłoski rozsiewane, że p. Potockiemu intencje Rechbauera wydały się zbyt radykalnemi, które utrudnićby mogły rokowania z innemi narodowościami, nie mają a przynajmniéj nie powinnyby mieć podstawy realnéj, choćby dlatego, ażeby nie wywoływały mimowolnie reminiscencji owéj marotty czterech punktów *en petit conseil* wykoncypowanych. A zgubném jest i dyskredytującém trzymanie się dawnych przesądów i mrzonek indywidualnych, skoro się jest na wyżynie organizatora *in spe* takiego państwa, jak Austrja.

e) Co do prawa o narodowościach, rozszerzenia wolności osobistéj, przerobienia chińskiego prawa karnego na europejskie (punkt V, VI) zarzutu pewnie nie było. Osobna i wyższa pozycja, którą Rechbauer windykuje Niemcom, może być i szkodliwą i nie, (?) w miarę urządzeń, praw i organizacji, na którąby się zgodzono.

f) Śluby cywilne, zniesienie konkordatu mogły wprawdzie stanowić podrzędne *punctum litis*, ale trudno przypuścić, żeby się o ten szkopuł rozbiły rokowania, choćby dlatego, że hr. Potocki — chociażby innego był zdania — mógł przyjąć program Rechbauera w zasadzie, ale wprowadzenie go w czyn uczynić zależném od poprzedniéj nowéj organizacji Przedlitawji na podstawie wszechstronnego kompromisu.

Punkt VII w teorji mógł być przyjęty z klauzulą powyższą.

g) Punkt IX programu każdy minister Przedlitawji mógł śmiało podpisać. Pokojowa polityka, nieinterwencja, przyjaźń z Prusami, z Włochami, z Rosją nawet, jeżeli jeden i drugi chce Austrję kochać; przestrzeganie, żeby nie szerzono między ciemnym ludem jadu obłudy, kłamstwa i niczém nie usprawiedliwionéj nienawiści warstw niższych przeciw rządowi austrj. i klasom oświeconym i tak daléj — wszystko to nieszkodliwe, w praktyce do niczego nie obowiązujące. Bo jeżeli konstytucja grudniowa jest główną podstawą polityki, to interwencja, nieinterwencja, stosunek Austrji do tego lub owego państwa nie należy do ministerstwa, nie należy i do rajchsratu Przedlitawji. Na to są wspólne delegacje i wspólne ministerstwo do spraw zagranicznych.

Pilniejsze śledzenie agitacji antipaństwowych należy wprawdzie do ministerstwa bezpieczeństwa w Przedlitawji, ale nie sięga daléj jak po granicę Węgier. Południowo słowiańskie machinacje jeżeli są w Przedlitawji, odnoszą się chyba do okolic Kotaru w Dalmacji, bo inne kraje południowo słowiańskie należą do juryzdykcji władz węgierskich.

Najważniejszy punkt programu Rechbauera jest punkt VIII; tu

h) mógł się znaleść skoncentrowany i gwałtowny opór przeciw jednemu napozór projektowi, a w istocie przeciw dwom propozycjom i ministerjalnym postulatom Rechbauera.

Rechbauer, jeżeli miał zostać ministrem, żądał zmniejszenia wydatków na wojsko, a tém samém zbilansowania przychodów z rozchodami w budżecie; potém przemiany wojska na milicję (jak w Szwajcarji i Ameryce).

Jeżeli zauważamy, że w sprawie organizacji wojskowéj głos przeważny ma korona, minister wojny (wspólny), reprezentacje obu połów państwa; co do małych zmian zaś w teraźniejszym ustroju, delegacje wspólne, to sam aksjomat „mniéj wojska, mniéj wydatków“ niewieleby znaczył w praktyce. Ale jego wyraźne żądanie, żeby zacząć od próby praktycznéj, tj. od przeobrażenia landwery przedlitawskiéj, — i byłby się do tego zabierał z pewnością od razu, — to musiało natrafić na opór sfer dworskich i wyższych wojskowych. Nietylko rzecz sama wydała się niebezpieczną, ale był to precedens, mogący łatwo pociągnąć i Węgrów do naśladowania danego przykładu.

Wszak lewica węgierska oddawna za systemem milicji i obniżeniem budżetu przemawia.

Ciemną stronę upatrywać wolno w programie Rechbauera w tém, że się lęka rozwiązania rajchsratu i sejmów. Kto dziś jeszcze — po tylu próbach — wątpić może, iż z tym rajchsratem jaki jest, z tymi ludźmi, którzy dowiedli, że li tylko o sobie pamiętają, zgody przeprowadzić niepodobna?

Ale właśnie ta ujemna część programu, ta słabość dla słabości germańskich znalazła — jak mówią — uwzględnienie u nowego ministra nie-Niemca.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Szlązk austrjacki 16 kwietnia.

[Agitacje niemieckie — przyszłe wybory — dlaczego Niemcy są za koncesjami dla Galicji? — Sybiracy na Szlązku]. Przejechałem Szlązk od Opawy aż do Bielska, wszędzie jedno się widzi, Niemców rozwścieczonych i jedno się słyszy: Niemców wymyślających: *Verfluchte Polen, verfluchter Beust!* Kółka wiedeńskiéj fabryki, *deutsche Vereiny* — w Opawie na komendę doktora Dietrycha, w Cieszynie Demla, w Bielsku Blitzfelda, wotują adresa zaufania dla Kaiserfelda, Auersperga i Schmerlinga! Dziwne to istoty te niemieckie liberały! Schmerling jest dla nich ideałem wolności, Kaisersfeld najlojalniejszym poddanym jego apostolskiéj mości, Auersperg zaś ekstraktem demokracji. — Myślałem, czy im się w głowie przewraca, czy naprawdę są tak ograniczeni i nie wiedzą, że adresami swemi ubliżają koronie. Lecz cóż chcecie: w Cieszynie *Deutscher Verein* obraduje w sali sądu powiatowego, w Opawie członkowie rządu, urzędnicy podpisują adresa zawierające w sobie *implicite* naganę dla monarchy, a w Bielsku senior Zborów polskich Haase znieważa polską narodowość. Nie jestem politykiem z rzemiosła, ale myślałem sobie: dlaczego te vereiny nazywają się niemieckiemi, dlaczego nie austrjackiemi? — Przypatrzywszy się bliżéj, wiem, co się święci! Niemcy austrjaccy nie chcą Austrji takiéj, jaką ją historja zrobiła, ale ciągnie ich *das grosse Vaterland!*

Jeżeli wybory będą rozpisane, jak wypadną, o tém wiedzą chyba tylko panowie starostowie. Lud jak lud, ogląda się na inteligencję. Inteligencja jest niemiecko-liberalna. Urzędnicy, profesorowie, adwokaci i ich koncypienci będą agitować za Niemcami i zapewne znów będą wybrane takie Blitzfeldy, Sznejdry, Demle. Dytrychy i tym podobne osobistości. Ordynacja wyborcza jest fatalna. Wszystko tak jest urządzone, aby Niemcy w jak najdogodniejszy sposób przejść mogli. Mimo to wszystko faktu się nie zmieni: księstwo cieszyńskie jest w ludzie swym czysto polskie.

Aby wam dać pojęcie o wysokiéj polityce i patrjotyzmie tutejszych Niemców, muszę przytoczyć jeden fakt. — Pewien rajchsratowicz tak dowodził, rozumie się, po niemiecku: „Byłem za tém, aby Galicji dać koncesje, bo jak Polakom da się koncesje, zrobią rewolucję, Moskale wejdą, zabiorą Galicję i pozbędziemy się prowincji, która nas tylko na ogromne koszta naraża i psuje harmonję.“ A co, nie jestże to głęboka myśl?

I jeszcze jeden fakt. Przejeżdżając przez Gnojnik i Toszonowice, gdzie lud jest czysto polski, wstąpiłem do kościoła i... o dziwy! usłyszałem kazanie w języku morawskim. Pytam się przy wyjściu z kościoła jednego z gospodarzy: czyście wy Morawiacy? „Katać tam panoczku, my Szlązacy — odpowiada z oburzeniem — jeno paterek mówią po morawsku, a w szkole naszéj katolickiéj uczą téż po morawsku.“ Osłupiałem, zwłaszcza, że Toszonowice należą do księcia Jerzego Czartoryskiego.

Napotkałem tu kilku byłych powstańców. Szukają chleba, ale znaleźć go nie mogą. Jeden z nich, również jak jeden Sybirak gorzko wyrzekali na Galicjan, że nie chcą dać żadnego pomieszczenia nieszczęśliwym wygnańcom. Smutny, bardzo smutny objaw i trudno myśleć o odrodzeniu kraju, którego obywatele mają tak mało poczucia obowiązków obywatelskich. (Dlaczego ci panowie nie udawają się do krakowskiego stowarzyszenia Sybiraków? *Przyp. Red.*)

Wiedeń 20 kwietnia.

S. [Występy publicystyczne hr Potockiego.] Już to przyznać trzeba, że nowy gabinet niefortunnie wojuje na polu publicystyki. Urzędowe artykuły *Wiener Abendpost*, z których wczoraj wyszedł już trzeci, wikłają ministerstwo w coraz większe sprzeczności. Przypominacie sobie, że po pierwszym artykule *Wiener Abendpost* dzienniki wiedeńskie podniosły jednobrzmiący okrzyk, że „nowy gabinet niema żadnego programu.“ Na zarzut ten hr. Potocki odpowiedział drugim artykułem, w którym przyznawszy się do braku programu starał się wykazać, że w obecném położeniu rzeczy bezprogramowość jest najlepszym programem. Tymczasem niedyskretny dr. Rechbauer ogłosił swój program, ten sam, który na wezwanie przedłożył hr. Potockiemu i który przez tegoż odrzuconym został.

Dzienniki wiedeńskie znowu podnoszą jednobrzmiący hymn pochwalny — „co to za śliczny program!“ Pochwały takie nie bardzo w smak nowemu gabinetowi, bo wobec braku programu nowego gabinetu podnoszą one przedewszystkiem tę okoliczność, że Rechbauer ma program, a powtóre podnoszą one zalety tego programu. *Wiener Abendpost* więc pisze trzeci artykuł, który najprzód wykazuje niejasne punkta, niedostatki programu Rechbauera, a powtóre daje do zrozumienia, że nowy gabinet nie jest tak bez programu jak się to zdaje, ale że tylko programu tego jeszcze nie wypowiada głośno. Artykuł *Wiener Abendpost* wskazuje na to, że jakkolwiek Rechbauer pożądaną zmianę konstytucji kreśli kilkoma wyraźnemi rysami, „on także w kwestji ugody z narodowościami jest bardzo rezerwowany.“ „Jeżeli więc pan Rechbauer, rozumuje daléj urzędowy artykuł, w dokumencie który nie był przeznaczonym dla publiczności, uważał za stósowne nie wypowiedzieć jasno swego zdania, o ileż więcéj jeszcze rząd obecny zmuszony jest do zachowania milczenia pod tym względem.“ „Żadne ministerstwo, pisze daléj *Wien. Ab.*, które postawiło sobie za zadanie załagodzenie sporów narodowościowych, w celu ustalenia konstytucji, na jakiemkolwiek ono będzie stało stanowisku, nie będzie mogło już przed rozpoczęciem akcji wypowiadać programu swego... Gdyby przedwcześnie wystąpić chciało publicznie z takim programem, nie mogłoby się ono ustrzedz jednego z dwóch niebezpieczeństw: albo program utrudniłby akcję, albo akcja zadałaby kłam programowi.“

Tak to więc nowy gabinet tłómaczy i usprawiedliwia się dzisiaj co do zarzuconego mu braku programu — do czego onegdaj dopiero się przyznawał.

Ogłoszenie programu Rechbauera, które wywołało ten trzeci artykuł *Wien. Ab.*, nie pozostanie także bez wpływu na dalszą „akcję“ nowego gabinetu. Opowiadają, że głównie w skutek ogłoszenia tego programu, który się oświadcza za nierozwiązaniem sejmów, hr. Potocki teraz skłania się znowu do rozwiązania sejmów i rady państwa.

Stronnictwo centralistyczne na pozór przypatruje się bardzo spokojnie i obojętnie „eksperymentom“ hr. Potockiego; témbardziéj jednak agituje ono po cichu i przygotowuje się na wypadek, gdyby się hr. Potockiemu nie udało przeprowadzić planu swego.

Coraz z większą pewnością występuje wiadomość o zgromadzeniu notablów, które się ma odbyć tutaj; dzisiaj jednak dzienniki podają ją w odmiennéj nieco formie. Otóż ma tutaj nastąpić zjazd przewódców czeskich, polskich i słoweńskich w charakterze prywatnym, który jednak podczas obrad będzie się znosił i pozostawać będzie w ciągłéj styczności ze szefem gabinetu.

Wiedeń. [Program akcji ministerjalnéj] stał się obecnie przedmiotem rozpraw i rozbiorów dziennikarskich. Każdy niemal dziennik, stósownie do swych przekonań politycznych, uprzedzeń, niechęci narodowych, a nawet osobistych widoków, stawia inny program albo przynajmniéj chce i spodziewa się tego, czego sobie właśnie życzy.

I tak pisze *Morgenpost* organ dra Schindlera, że „nowy gabinet nie uzna żadnéj prawno-państwowéj kwestji, że zatém i o prawno-politycznéj ugodzie z Czechami i o sejmie ogólnym mowy być nie może. W miastach mają być zaprowadzone bezpośrednie wybory z ile możności jak najniższym cenzusem, zaś między ludem wiejskim ma być zatrzymana instytucja prawyborców. Grupy reprezentujące interesa, zostaną zniesione co do wyborów do izby poselskiéj; natomiast dozwolone będzie tym grupom (większe posiadłości i przemysł) na sejmach krajowych wybierać posłów do izby panów, któraby się tém samém znacznie zwiększyła.“

Ile w tém wszystkiém prawdy, czas pokaże. Tymczasem możemy to uważać li tylko jako podsuwanie własnych myśli i życzeń, zwłaszcza téż wobec mglistych i nibyto programowych wynurzeń nowego ministerstwa, które dotąd nikogo zadowolić nie zdołały.

— Rozporządzenie ministra oświaty z d. 6 kwietnia 1870 względem kursów dalszego kształcenia nauczycieli szkół ludowych.

Dla przeprowadzenia §. 47 ustawy z d. 14 maja 1869 r. (Dz. p. p. Nr. 62) rozporządzam, co następuje:

§. 1. Kursa dalszego kształcenia odbywają się corocznie w tych miesiącach, w których przypadają ferje i trwają 4—8 tygodni.

§. 2. Nauka odbywa się we wszystkich tych przedmiotach naukowych, które wykładane bywają w zakładach naukowych dla kształcenia nauczycieli; w pierwszych latach jednakże należy przedewszystkiem uwzględnić realistyczne gałęzie nauk wykładanych w szkole ludowéj.

§. 3. Powiatowi inspektorowie szkolni mają corocznie przy końcu pierwszego półrocza przedłożyć krajowéj władzy szkolnéj spis tych nauczycieli szkół ludowych, których udział w kursach dalszego kształcenia jest pożądany.

§. 4. Krajowa władza szkolna oznacza z uwzględnieniem preliminowanéj na ten cel w budżecie sumy ilość nauczycieli obowiązanych do uczęszczania na kursa dalszego kształcenia i oznacza przytem te zakłady dla kształcenia nauczycieli, w których kursa powyższe w każdym bieżącym roku odbywać się mają.

Krajowa władza szkolna powinna przy tym wyborze nauczycieli starać się według możności o to, by powoływać tylko takich nauczycieli, którzy w tych samych przedmiotach naukę pobierać mogą.

§. 5. Liczba nauczycieli dla jednéj i téj saméj grupy przedmiotów naukowych nie powinna być wyższą nad dwadzieścia.

§. 6. Krajowa władza szkolna oznacza w każdym roku po zasięgnięciu opinji ciała nauczycielskiego zakładu dla kształcenia nauczycieli przedmiot nauki i specjalną organizację pojedyńczych kursów.

§. 7. Nauczyciele, których krajowa władza szkolna przeznaczyła do wykładów w kursach dalszego kształcenia, pobierać będą od krajowéj władzy szkolnéj remunerację z sumy na ten cel przeznaczonéj.

§. 8. Nauczyciele, którzy obowiązani są do uczęszczania na kursa dalszego kształcenia otrzymają prócz pieniędzy na koszta podróży także i dodatek na utrzymanie.

§. 9. Oprócz nauczycieli, którzy z polecenia krajowéj władzy szkolnéj obowiązani są do uczęszczania na kursa dalszego kształcenia, może się każdy nauczyciel przysłuchiwać, o ile to tylko nie przeszkadza nauce tych, którzy są obowiązani do uczęszczania.

§. 10 Po ukończeniu kursów dalszego kształcenia otrzymają świadectwo ci nauczyciele, którzy w nich regularnie udział brali.

§. 11. Oprócz kursów podczas ferji może krajowa władza szkolna szczególnie w miastach, w których znajduje się większa ilość nauczycieli, także i podczas roku szkolnego zarządzić osobne kursa, na które jednakże uczęszczać mogą tylko nauczyciele z tego miasta, jeżeli im to nie przeszkadza w pełnieniu obowiązków.

Stremayr m. p.

— [Ustawa z d. 9 kwietnia 1870 r.] **o małżeństwach osób nienależących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub społeczności religijnéj, tudzież o prowadzeniu spisu urodzin, małżeństw i śmierci.**

Zgodnie z uchwałą obu izb rady państwa rozporządzam, co następuje:

§ 1. Te czynności urzędowe, które ustawy o małżeństwach i prowadzeniu metryk kapłanom przypisują, mają być wykonywane, jeżeli się odnoszą do osoby nienależącéj do żadnego prawnie uznanego kościoła lub społeczności religijnéj, przez starostwo powiatowe, a w miejscach, które mają osobne statuta gminne, przez urzędy gminne pełniące urząd władz politycznych.

Przynależność dotyczącéj osoby do starostwa powiatowego (urzędu gminnego) oznacza jéj miejsce zamieszkania.

Przy zapowiedziach zawarcia małżeństwa i nasuwających się w tym względzie przeszkodach, wpisaniu do księgi zawartych małżeństw, wydawaniu urzędowych świadectw z téj księgi i usiłowaniach zmierzających do przywrócenia zgody przed separacją zastosowane być mają odpowiednio do myśli: artykuł II ustawy z dnia 25 maja 1868 l. 47 Dz. p. p. i ustawa z 31go grudnia 1868 r. l. 4 Dz. p. p. z r. 1869.

§ 2. Pod względem rozdzielności małżeństwa osoby wymienione w § 1 podlegają tym samym przepisom, co osoby chrześcjańskiéj religji akatolickiego wyznania.

§ 3. Spis urodzin i śmierci osób wymienionych w § 1 prowadzi to starostwo powiatowe (urząd gminny), w którego okręgu zaszedł wypadek urodzin lub śmierci.

Władza ta winna czynność tę nawet wtedy przedsięwziąć tymczasowo, jeżeli kompetencja jéj jest wątpliwą, przytém jednakże ma przedsięwziąć także dalsze kroki.

Urzędowe świadectwa wydane przez polityczne władze na podstawie tych spisów mają znaczenie publicznych dokumentów.

§ 4. O każdym wypadku urodzin lub śmierci, który wciągnięty ma być w spis prowadzony przez polityczną władzę (§ 3), donieść powinna osoba do tego obowiązana dotyczącéj władzy w przeciągu ośmiu

---

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Za wejściem bankiera ostudził się nieco szalony humor Berty. Nie napierała się już o walca i Julka mogła swobodnie rozmawiać daléj z księciem. Rozmowa musiała być bardzo zajmującą, bo twarze rozmawiających nachylone ku sobie płonęły silnie. — Bankier zaś po przywitaniu się z Adelą przysiadł się do Berty z angielską flegmą i zaczął ją nudzić rozmową. — Mała wiewiórka kręciła się niespokojnie na kanapie szukając sposobów uwolnienia się od towarzystwa, które w téj chwili nie było jéj na rękę.

— No, dacie co zjeść, czy nie dacie? — zawołała głośno — bo umrę z głodu, aż mnie tu ściska.

— Berto! wyrażasz się nieprzyzwoicie; co sobie pomyślą ci o tobie? — rzekł bankier.

— Pomyślą, że nie żyję bożą manną.

— Nie umieraj — już niosą kolację — rzekła Adela z uśmiechem i kazała nakrywać stół.

Wniesiono kilka półmisków, torty, ciasta i cukry, wazy z lodem, z którego sterczały srebrne główki szampańskiego wina. Towarzystwo w wesołych humorach zasiadło około stołu. Bankier nie odstępował na krok Berty i usadowił się przy niéj, co jednak nie przeszkadzało owemu młodzieńcowi, który miał z nią tańczyć walca, usiąść z drugiéj strony i korzystać z krótkiego wzroku bankiera. — Książe poprowadził do stołu mocno już rozrumienioną Julkę, a stary hrabia, jak Kalchas protegujący te miłostki Parysa z Heleną, usiadł z drugiéj strony między Julją i Adelą. Reszta towarzystwa zapełniła inne miejsca.

— Dlaczego nie zdejmujesz zarzutki? — spytał Kalchas-Eugenjusz Julki — musi ci być ogromnie gorąco. No, zdejm.

— Nie mogę. Mam zbyt wyciętą suknię.

— Ależ moja duszko — wygoda przedewszystkiém. Wyborna jesteś. Słyszysz książe? Wstydzi się zdjąć zarzutkę, bo ma suknię zbyt...

— Ależ hrabio!

— Nie masz się czego żenować. My tu wszyscy swoi. No książe, pomóż jéj zdjąć.

Książe żywo zerwał się i ściągnął nieco namiętnym ruchem zarzutkę z ramion Julki, odsłaniając biust pełny i olśniewającéj białości. Księciu zaiskrzyły się oczy — hrabia Eugenjusz nachylił się ku Julce spuszczającéj oczy i rzekł:

— Zawróciłaś zupełnie głowę księciu. Zjé cię oczami, że dla nas nic nie zostanie.

— Jaka pani nie dobra — rzekł książe.

— Ja? Dlaczego?

— Tyle śliczności kryłaś pani przed nami pod tą nieznośną zarzutką.

— Ależ książe... — tu znowu spuściła oczy i zarumieniła się mocno. A cudownie pięknie umiała się rumienić.

— Bawi mnie ta Julka — rzekła Berta do swego sąsiada nie-bankiera — jak Julka udaje taką naiwną.

— A czy nie jest taką?

— Ona? — Spytaj pan o to rotmistrza od huzarów, który ją tu przywiózł.

— Tyś jéj przyjaciółką podobno? — spytał sąsiad Berty uśmiechając się złośliwie.

— I cóż ztąd. Nie cierpię hypokrytów.

— Powiedz, że nie lubisz książąt, którzy się nie do ciebie umizgają, tylko do twych przyjaciółek.

Rzuciła się niespokojnie na stołku jak mała żmijka i kopnąwszy nóżką sąsiada rzekła:

— Obrzydliwy jesteś.

— O co chodzi? — spytał bankier, który dotąd zajęty rozmową ze swoim sąsiadem nie mógł mieć dość ścisłéj kontroli nad sąsiadką.

— E! nic. Pytałam się tego pana, czy się panowie znają.

— A! — bąknął bankier.

— Pan Ksawery — bankier K. — zaprezentowała Berta, maskując tém pomieszanie swoje.

— Ale gdzież to Lucynka? — spytał hrabia Eugenjusz oglądając się w około. — Adelo, o Lucynce, o naszéj Lucynce zapomnieliśmy.

— Lucynka już śpi.

— Moja Adelo, nie durz téż ludzi w ten sposób. Lucynka śpi — myślisz, że ci kto uwierzy. Przyznaj się lepiéj, że jesteś zazdrosną, byś się przy niéj za staro nie wydawała i dlatego nie pokazujesz jéj.

— To idź zobacz stary rozpustniku, jeżeli nie wierzysz — rzekła Adela urażona podejrzeniem hrabiego.

Hrabia podniósł się ze stołka.

— Jestem niewiernym Tomaszem i muszę koniecznie włożyć...

— Obejdzie się.

— Więc widzisz, żeś nas oszukała.

Adela na dobre rozgniewana porwała świecę ze stołu i rzekła:

— Więc chodź i przekonasz się. Ale jeżeli cię przekonam?

— No to co? To uwierzę.

— To hrabia kupi ci garnitur, który wczoraj oglądałaś u jubilera — rzekł baron lornetując zakłopotanego hrabiego z miną zadowolnioną i sarkastyczną.

Hrabia zawahał się, nie miał już jakoś chęci bawić się w niewiernego Tomasza, ale cofnąć się nie wypadało; milcząco więc przystał na zakład.

— Więc chodźmy — odezwała się Adela.

— I ja — rzekł baron wstając.

— I ja, i ja.

— No i my jako świadkowie.

— Tylko po cichu, bo ją zbudzicie — rzekła Adela zniżonym głosem i dając gościom palcem położonym na ustach znak do milczenia, poprowadziła ich do pokoju Lucynki.

Lucynka rzeczywiście już spała. Po odejściu Kamila, nie chcąc iść do saloniku, wymówiła się przed siostrą bólem głowy i wcześniéj się położyła. Zapiąwszy szpilkami firanki osłaniające jéj panieńskie łóżeczko, oddała się słodkim marzeniom. Jest to ulubione zajęcie młodych główek, zanim sen ukołysze je na dobre. Lucynka myślała o Kamilu, o dzisiejszéj z nim rozmowie, o tém nieśmiałém, niewyraźném wyznaniu, które jednak oboje dobrze zrozumieli — i wśród tych miłych, spokojnych marzeń zamknęła oczy i usnęła. A sen prządł daléj tęczową tkaninę marzeń, dorzucając złotych nici i cudownych kolorów fantazji. Twarz Lucynki przez sen uśmiechała się do tego cichego szczęścia, jakie jéj obiecywała miłość Kamila. Ustka miała lekko rozchylone, włosy rozrzuciły się bezładnie po białéj poduszce, a odchylona nieco kołderka pozwalała dojrzeć odrobinę batystowéj koszulki, co osłaniała jéj piersi. Na piersiach spoczywała lewa ręka, jakby na straży rozkwitających powabów niewieścich; prawą położyła pod główkę.

W takiéj pozie ujrzało śpiącą całe towarzystwo, gdy Adela rozpięła firanki i ukazała siostrę w ich cieniu. Towarzystwo stało jakiś czas oczarowane urokiem śpiącéj niewinności.

— Prześliczna — rzekł baron, nachylając się z lornetką nad śpiącą — ta dziewczyna powinna zrobić karjerę.

— Ależ baronie, zasłaniasz nam cały widok — rzekł hrabia Eugenjusz.

— Prawda, pan będziesz płacił za niego, proszę, proszę — rzekł baron złośliwie, usuwając się hrabiemu z głębokim ukłonem.

Hrabia nie uważał na to; całą uwagę jego zajęła śpiąca Lucynka.

— Moja śliczotka, moje drobiazgi — rzekł mlaskając wargami.

— No, no tylko z daleka — szepnęła Adela wstrzymując jego zapędy.

— Mój Boże, kto będzie tym szczęśliwym?

W téj chwili Lucynka otworzyła oczy. Czy światło świecy, czy szepty przebudziły ją. Ujrzawszy wpatrzonych w nią tyle oczów, krzyknęła, ale tak przeraźliwie, że wszyscy wzdrygnęli się.

Był to krzyk obrażonéj cnoty.

Po tym śnie spokojnym, jaki miała, widok twarzy rozgorączkowanych namiętnością i winem — potwornym, strasznym jéj się wydawał. Chwyciła konwulsyjnym ruchem kołderkę w obie ręce i otulała się — i krzykiem i płaczem broniła się przed spojrzeniami.

— Czego wrzeszczysz warjatko? — rzekła Adela z kwaśną i niezadowoloną miną.

Belesny krzyk siostry był skargą na nią, czuła się nim upokorzoną, ale nie chciała przyznać się do tego i gniewem zagłuszyła sumienie.

— Chodźcie od téj głupiéj, bo cały dom zbudzi wrzaskiem swoim. Będą myśleli, że tu Bóg wie, co się dzieje.

I puściwszy końce firanek wróciła napowrót do salonu z całém towarzystwem.

Lucynka zerwała się i klęknąwszy na łóżku, zapięła napowrót z pośpiechem firanki. Potém siedziała jeszcze długi czas nieruchoma z podpartą główką — może bała się, by ktoś jéj śpiącéj nie naszedł znowu, a może przykre myśli jakieś odebrały jéj sen na długo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dni osobiście, a przy urodzinach osoba ta winna przytém podać i nazwisko dane dziecku.

Przy doniesieniu o śmierci należy dołączyć poświadczenie lekarskie.

§ 5. Do doniesienia o urodzinach w powyższym urzędzie obowiązany jest ślubny ojciec nowonarodzonego dziecka. Jeżeli ojciec jest nieobecnym lub nie może donieść władzy, albo gdy narodzone dziecko jest nieślubne, obowiązek ten spada na lekarza obecnego przy porodzie lub akuszerkę, a w braku tychże na tego, w którego pomieszkaniu urodziło się dziecko.

O wypadku śmierci donieść powinien małżonek, który pozostał przy życiu, w braku tegoż najbliższy krewny, a jeżeli ten jest nieobecny, donieść winna o tém ta osoba, w któréj pomieszkaniu lub domu nastąpił wypadek śmierci.

O wypadkach urodzin lub śmierci, które wydarzyły się w zakładzie położniczym, podrzutków, w szpitalu, w zakładach karnych i innych publicznych, donieść winien przełożony zakładu.

§. 6. Za zaniedbanie tego obowiązku lub przekroczenie terminu wyznaczonego, osoba winna (§. 5.) ukaraną zostanie grzywną do 50 złr., lub, gdy pieniędzy nie posiada, aresztem do 5 dni.

Starostwa powiatowe i przełożeni gminy mają czuwać nad wczesném podawaniem tych doniesień, a w razie zaniedbania tego obowiązku, przedsięwziąć odpowiednie kroki ze strony urzędowéj.

§. 7. Wykonanie téj ustawy poleca się ministrom sprawiedliwości, oświaty i spraw wewnętrznych, którzy wydać mają odpowiednie rozporządzenia wykonawcze, a mianowicie przepisy o urządzeniu i prowadzeniu tych spisów.

Wiedeń, 9 kwietnia 1870.

Franciszek Józef w. r.

Hasner w. r. Giskra w. r. Herbst w. r.
Stremayr w. r.

Ameryka.

Nowy Jork 3 kwietnia.

[Organ polski—p. Kałusowski—*Orzeł polski* Saconiego—dług publiczny — Grant — Kuba — St. Domingo—brak bezpieczeństwa publicznego]. Brak polskiego organu w Stanach Zjednoczonych był nader dotkliwy—potrzebę jego każdy w szczególe tu przebywający Polak uczuwał, zwłaszcza w pierwszych chwilach przybycia na tę półkulę. Nie było też ani jednego posiedzenia w kole politycznem nowo-jorskiém—ani jednego meetingu, żeby o téj konieczności nie mówiono—żeby o środkach ku urzeczywistnieniu myśli nie radzono—zwłaszcza, że utrzymanie się polskiego pisma było możebném, ponieważ w różnych punktach Stanów Zjednoczonych zamieszkuje przeszło 36,000 Polaków. Zamyślano nawet za pomocą akcji przyjść do polskiéj drukarni.

Gdy takie i tym podobne projekta były rozbierane przez rodaków zamieszkałych w Nowym Jorku—ukazał się z początkiem roku bieżącego program podpisany przez H. K. Kałusowskiego b. deputata do sejmu w Warszawie w r. 1831, od r. 1840 w Stanach Zjednoczonych przebywającego, a w r. 1863 komisarza rządu narodowego polskiego na Stany Zjednoczone, który zapowiadał wydawnictwo *Tygodnika polskiego* w Waszyngtonie.

Znana powszechnie osobistość p. Kałusowskiego, jego rozległe stósunki w Zjednoczonych Stanach tak z rodakami, jak i z miejscowymi obywatelami, niemniéj z krajem rodzinnym, kazały się spodziewać, że pismo pod jego kierunkiem odpowie potrzebom miejscowym, że byt jego będzie zapewniony.

Tymczasem jednocześnie prawie pojawił się drugi program, w którym dr. Saconi i spółka zapowiedzieli wydawnictwo polskiego pisma pod nazwą: *Orzeł polski* także w Waszyngtonie, ale o kilkaset mil od stolicy Stanów Zjednoczonych położonym, bo w Stanie Missouri powiecie Franklin leżącym.

Wydawcy w odezwie do braci Polaków wystósowanéj, między innemi zapewnieniami, wypowiedzieli:

„Wydawnictwo gazety polskiéj wielkie ma przed sobą cele i staraniem naszém będzie też do skutku je doprowadzić, jeżeli każdy z was nam rękę braterską podać nie odmówi. Celem naszym jest: Polaków na ziemi amerykańskiéj w jedność zgromadzić, dzieci nasze religijno-patrjotycznie wychować i kształcić; słowem braci naszych w kraju dzikim opuszczonych duchem wiary świętéj ożywiać i pocieszać. Daléj z dnia na dzień naszą powiększać będziemy drukarnię, byśmy mogli niezadługo pismo codzienne wydawać, wszystkie szkolne, do nabożeństwa i czytania książki wydawać.

Orzeł polski co Wtorek wychodzić będzie i następujący zawierać będzie porządek:

Pierwsza strona zawierać będzie wszystkie z różnych części kraju naszego wiadomości.

Druga strona opowiadania, lub historję Polski i narodu naszego.

Trzecia strona wiadomości lokalne z wszystkich części Ameryki, tyczące się braci naszych, kościoła i polityki.

Czwarta strona ogłoszenia różnego rodzaju t. j. handlowe, rzemieślnicze, pokwitowania, rozmaitości i humorystyczne przepowiastki."

Po wyjściu tego programu, p. Kałusowski uważając, że dwa pisma polskie w Stanach Zjednoczonych nie mogłyby się utrzymać, zaniechał projektu wydawnictwa *Tygodnika*.

Ze wszystkich też stron Stanów Zjednoczonych, gdzie tylko doszła wieść, zgłoszono się z prenumeratą na *Orła*, chociaż równocześnie obiegała wieść, że wydawcy *Orła* nie odpowiedzą potrzebie—i chociaż niektóre ustępy w odezwie powyżéj wspomnionéj, świadczyły o zacofanych pojęciach przedsiębiorców, były wprost przeciwne wymogom i posłannictwu emigracji—mimo to zapisywano się na prenumeratę w nadziei, że skoro się stwierdzi przekonanie o możności utrzymania pisma, weźmie ono właściwy kierunek.

Po ukazaniu się przecież trzech numerów *Orła*, wyznać trzeba, że stokroć lepiéj by było, gdyby te numera wcale były nie wyszły—że lepiéj, by organ polski w Stanach Zjednoczonych nie istniał, aniżeli żeby coś podobnego kompromitowało polską literaturę, polskie idee, polskie uczucie.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że wydawcy chociaż jednego z przyrzeczonych w swéj odezwie warunków dotrzymali, bo zamiast jak to zapowiedzieli wiadomości z kraju, z historji, z kościoła, polityki, na wszystkich trzech pierwszych stronach drukowali bajeczne rzeczy — jak historja sierotki co poszedł do djabła na służbę i palił ogień pod kotłem, w którym był smażony dawny jego włodarz, ekonom i pan; historja o łgarzu co w łgarstwie przed swym panem magnatem zaszedł do opowiadań, że ojciec owego magnata pasł trzodę i za to lubo dostał policzek, ale wygrał zakład. Słowem, wszystkie trzy numera zadrukowane bajkami w owych czasach wymyślonemi, kiedy chciano wszelkiemi sposobami drażnić lud nieukształcony przeciw szlachcie; po tém następują bajeczki zwykle przez nianki o strachach dzieciom opowiadane i kilka przedruków z dzienników polskich. Na czwartéj zaś stronie w liczbie ogłoszeń handlowych, parę wykrzykników „hura wiarusy, jeszcze Polska nie zginęła." Oto wszystko co *Orzeł* w swych trzech numerach nam przyniósł.

Musimy jeszcze nadmienić, że wydawcy obok nieuctwa przekonali swych prenumeratorów, że słowo ich nie wiele ma znaczenia. Zapowiedzieli bowiem, że *Orzeł* co tydzień prasę będzie opuszczał, w numerze zaś drugim, oświadczają, że co dni 14. Mała szkoda, krótki żal! Jest też nadzieja, że po upływie pół roku — wcale wychodzić nie będzie. Może wówczas p. Kałusowski podniesie zaniechany projekt — czego z serca byśmy pragnęli.

Długi Stanów Zjednoczonych w miesiącu lutym zmniejszyły się o $6\frac{1}{2}$ miljona dolarów; pozostałe jeszcze długi w dniu 1 marca r. b. wynoszą tylko $2,651\frac{1}{2}$ miljonów dolarów.

Z Grantowskiéj administracji powszechne niezadowolenie zwiększa się z każdą chwilą; świeżo ogłoszone sprawozdania wykazują, że w ciągu 9 miesięcy jego administracji wydatki są wyższe o 28 miljonów dolarów, aniżeli w tym samym czasie wynosiły pod rządem Johnsona (?).

Polityka względem Kuby zmieniła się stanowczo — zdaje się być niewątpliwém, iż Stany Zjednoczone wystąpią wreszcie czynnie o niepodległość téj wyspy, która od 2 blizko lat usiłuje wydobyć się z pod panowania hiszpańskiego.

Mieszkańcy rzeczypospolitéj S. Domingo przy głosowaniu oświadczyli się za przyłączeniem do Stanów Zjednoczonych. Powszechnie sądzą, że życzenia te w niezadługim czasie będą urzeczywistnione.

W handlu zupełna stagnacja, fabryk bardzo wiele pozamykanych, ztąd też między ludnością roboczą nędza nie do opisania. Rabunki, morderstwa na porządku dziennym. Rzadko dnia, w którymby kilku morderstw w Nowym Jorku nie spełniono. Policja sprawców po największéj części wykryć nie jest w stanie, chociaż liczba policmenów bardzo wielka. Są oni porozstawiani po ulicach jak w r. 1863 w Warszawie. Śmiałość rabusiów, z jaką wśród najliczniéj uczęszczanych ulic napady dopełniają, jest nie do uwierzenia.

Przed kilku tygodniami przyszedł do banku farmer z prowincji, aby zrealizować weksel na 12,000 dolarów. Pieniądze odebrał i wyszedł pomiędzy 12 a 1 godziną z południa. Po ujściu ze 100 kroków uczuł zarzuconą na głowę jakby chustkę; nim zdołał odsłonić głowę, był już bez pieniędzy. O kilkadziesiąt kroków stał policeman, widział to całe zdarzenie, a jednak sprawca nie wykryty. Jakiś znowu rzeźnik odebrawszy z banku 6,000, na ulicy również wśród dnia został obrany i silnie poraniony; pierwszy przybyły na pomoc był policeman, rzeźnik umarł a sprawca dotąd poszukiwany. *Neu-Jorker-Staats-Zeitung* bez ogródki wypowiada, że policja z rabusiami jest przynajmniéj w porozumieniu.

Francja.

[Nota hr. Daru.] Nota byłego ministra spraw zagranicznych przesłana do margrabiego Bannevilla do Rzymu opiewa mniej więcéj jak następuje:

Już w depeszy z 20 lut. gabinet paryzki wykazywał powody, skłaniające go do zmiany wyczekującego stanowiska wobec soboru. Antonneli odpowiedział na to w depeszy z 19 marca następującém objaśnieniem: Kompetencje dwóch władz, duchownéj i świeckiéj różnią się zupełnie od siebie celami, w jakich są ustanowione. Kościół powagą swoją nie wywiera bezpośredniego i absolutnego wpływu na zasady konstytucyjne rządów, formy instytucji obywatelskich, polityczne prawo obywateli, ani na nic z tego wszystkiego, na co w nocie 20 lutego położono nacisk. Odnośnie do konkordatu zauważył kardynał sekretarz: że, ponieważ kwestje mięszane przezeń bywają rozstrzyganemi, uchwały przeto powzięte w téj materji na soborze, w niczém nie naruszają specjalnych uchwał zawartych ze stolicą apostolską tak przez Francję jako też i przez inne mocarstwo.

Otóż nota rządu francuzkiego czepia się właśnie tego wyjaśnienia i w ten sposób wypowiada swoje zdanie: Rząd nie chciał mięszać się do narad nad sprawami czysto duchownemi i cesarz nie korzystał z prawa reprezentacji na soborze, przysługującego zawsze koronie francuzkiéj i dotąd żadnemu z katolickich władców niezaprzeczonego Ale teraz na soborze wniesiono kwestje, które dotyczą porządku państwowego i świeckiego, jakoteż stosunku państwa do kościoła. Z tąd też wyradza się w rządzie obowiązek i prawo przedłożenia swych przedstawień i zwrócenia uwagi na niepokoje, jakie wywołaćby mogło w umysłach przyjęcie zasad sprzeciwiających się prawom krajowym. Rząd przez to nie wywiera żadnego nacisku na czynności krajowe; interwencja jego jest czysto moralnéj natury i ogranicza się wyłącznie na tych rzeczach, które należą do kompetencji władzy świeckiéj. Wymaga on, aby uwzględnionemi zostały prawa wolności społeczeństwa świeckiego i przypomina siedmdziesięcioletnią przyjaźń, jaka istniała między Francją a stolicą apostolską. Życzy usunąć wszysto ze schematu *de ecclesia*, coby według jego zdania prawnemu i socjalnemu porządkowi państw Europy na przyszłość zagrażało; zdania bowiem jego narzucają całkowitą uległość społeczeństwu kościelnemu. Rząd życzyłby sobie, aby mu można zarzucić, że mylnie pojmuje ten schemat; lecz panowanie kleru nad społeczeństwem świeckiém jest jawnym jego celem. Nieomylność kościoła rozszerzona zostaje na wszystkie prawdy, któreby się wydawać mogły koniecznemi do obrony depozytu tradycji; t. j. nieomylność ta i powaga nie posiadają innych granic prócz tych, jakie im sam kościół wyznaczył, przez co wszystkie zasady porządku świeckiego, państwowego i naukowego, pośrednio lub bezpośrednio zostają pod jego władzą.

W nieograniczonym tym zakresie kościół posiadałby prawo rozstrzygania i wydawania przepisów zobowiązujących wiernych, bez względu na żadną władzę polityczną, a nawet w jawnéj sprzeczności z prawami z niéj wypływającemi. W tych gminach, których granice sam kościół wyznaczył, miałby on całkowitą władzę ustawodawczą, sędziowską i przymuszającą tak na wewnątrz, jakoteż i na zewnątrz; władzę, ku któréj wykonaniu sprzyjałyby kościołowi i kary fizyczne, przyczém książęta państw chrześcjańskich musieliby nieść mu pomoc, ponieważby on wszystkich zmusił do uległości, zpod któréjby się wyłamywali. Oczywistą jest rzeczą, że gdyby takie zasady weszły w wykonanie, rządy tyleby tylko zachować mogły władzy, a społeczeństwo świeckie tyle wolności, ileby im kościół udzielił. Każdéj chwili władza kościelna mogłaby zakwestjonować wszystkie prawa, przepisy, i t. d. A do uzupełnienia tego systemu przybywa jeszcze osobista niepodzielna nieomylność papieża t. j. skoro już wszelka władza polityczna i religijna zjednoczoną zostanie w ręku kościoła, wtedy całą tę władzę kościoła zjednoczy papież w swoim ręku. Że zaś zasady podobne nigdzie w Europie uznanemi nie będą, rzuconą przeto będzie w imieniu ojca świętego ogólna klątwa na wszystkie instytucje i społeczeństwa.

Mówiono nam: słusznie macie, kościół stawia ogólne prawdy, ale nie wymaga wcale ich wykonania. Jeżeli doktryny te sprzeciwiają się istniejącym przepisom, to sprzeczność ta jest tylko teoretyczną; — w rzeczywistości zaś kościół stósuje się do wszystkich form rządu i ustawodawstwa."

Ale objaśnienie takie nie wystarcza do uspokojenia. Czyliż bowiem można w istocie przystać na to, aby jutro we Francji w 40,000 parafjach nauczano ludzi, że im wolno to czynić, w co nie wolno im wierzyć, t. j. że można inaczéj myśleć a inaczéj działać? Takie rozróżnienie mogłoby się stać dla niejednego czystego sumienia bolesném udręczeniem. Rząd za wiele ma szacunku dla kościoła i za wysokie wyobrażenie o jego władzy, aby przystał na podobne dowodzenie. Jest on przekonanym, iż kościół stwarza i stworzyć chce dzieło poważne i że dla tego konsekwentnie zawsze do tego dążyć będzie, aby zasady postawione jako niezmienne prawdy w wierze i w praktyce mogły być zachowywanemi. Papież nie na to przecież zwołuje biskupów, aby bezowocne stanowić prawa i czcze ogłaszać uchwały.

Mówią daléj, że te zasady nie są nowe, że kościół zawsze tak przemawiał. To prawda; ale w téj formie żaden monarcha, ani żaden naród nie przyjął ich nigdy w całości; absolutnéj niepodległości władzy świeckiéj i jéj naczelnika zawsze energicznie bronili królowie i narody, a często także i kler sam narodowo usposobiony. W średnich wiekach powstawały z tego powodu wojny, wielkie rozdzielenie Wschodu od Zachodu wyrodziło się także z tego.

Dziś niepodległość społeczeństwa świeckiego *de facto* i *de jure* jest niezaprzeczoną rzeczywistością. Wolność sumienia i wyznania czyni niemożebném postawienie władzy kościelnéj nad polityczną. Nawet i ci, którzy z razu sobór nakłaniali do tego rodzaju dogmatów, uznali nareszcie, że konieczność czasu takie uchwały potępia i że one zostałyby tylko martwą literą.

Rząd tedy obawia się, że w ten sposób powstałby między społeczeństwem świeckiém a kościołem antagonizm, któryby strasznym był dla obydwóch. Rząd zaś poczytywał zawsze miłą zgodę w łonie ludów chrześcjańskich za jednę z najważniejszych podstaw pokoju społeczeńskiego. Jakżeby jednak można utrzymać tę jedność, kiedy najwyższa powaga kościoła na ziemi, t. j. powaga soboru ekumenicznego, potępia te zasady, na których spoczywają ustawodawstwa wszystkich państw i zasady prawa publicznego ogłasza sprzeciwiającemi się naukom kościoła? Skoro przeto objaśnienie to pochodzące z Watykanu zabrzmi z ambony najmniejszéj wioski francuzkiéj i odezwie się w przekonaniu najbiedniejszego katolika, czyliż wtedy nie będzie się należało obawiać, aby posiane w umysłach ziarno niezgody nie wzrosło i prędzéj czy późniéj nie objawiło się w czynach?

Rząd cesarski powodujący się przeto poczuciem swego obowiązku, zwraca na ten punkt uwagę ojców soborowych. Nicby zaś dla niego nie było łatwiejszego, jak w milczeniu oczekiwać powzięcia zamieszczonych uchwał, późniéj zaś korzystając z władzy, która mu przystoi, każde zdanie ogłosić za nieważne, któreby się sprzeciwiało prawu powszechnemu, jakoteż powszechnemu uczuciu narodu francuzkiego. Nie zbywało mu też na siłach podobnego rodzaju, ale się ani chwili nie wachał odrzucić te tchórzliwe (*timides*) podszepty. Polityka polegająca na tém, aby czekać tak długo, dopóki się złe nie stanie i naprawić się już nie da i wtedy dopiero przemyśliwać nad środkami zarodczemi, jest polityką nieprzezorną i nie byłaby godną cesarza, ani tak wielkiego narodu, jak nasz.

Rząd myśli, iż wyświadcza największą przysługę kościołowi, zwracając uwagę zgromadzonych ojców na te niebezpieczeństwa, na jakie się narażają. Nie chce on ograniczać wolności ojców soborowych, ale podnosi głos swój jedynie w celu, aby im wytknąć następstwa ich czynności i jest przeto w obec nich wiernym tłómaczem opinji publicznéj, jaka się wszędzie objawia Wszelka zgoda i pokój wszelkiby przepadł, gdyby się taką reakcję wywołało i nieprzyjaciołom kościoła taką broń podało w rękę.

Rossja.

[Wewnętrzne położenie i Katków.] Czyn bohaterski ks. Piotrowicza, którym zaprotestował przeciw teroryzmowi i barbarzyństwu, wywołał tysiące pocisków ze strony tak zwanéj „narodowéj kliki rossyjskiéj." Nie wiedząc i nie widząc, zkąd płynie i działa przeciwny im kierunek, Moskale rzucają się na wszystkie strony, czepiają się wszystkiego.

Przesycona widokiem kaźni i mordów, zawiedziona w oczekiwaniu błogich owoców z reform cara oswobodziciela, klika ta dziś na widok nurtujących spróchniałą skorupę anachronicznego w Europie despotyzmu, rewolucyjnych agitacji budzącéj się młodéj Rossji, na widok buntów włościańskich, jak to miejsce miało niedawno w wołości Osowskiéj, pow. borysowskiego, gub. mińskiéj, o czém pisze *Gołos*, a któréj wołości starszyna był nawet w Petersburgu, niby jak Katków oznajmiał, aby widzieć cara oswobodziciela; wreszcie na widok adresów do władz, że bez pozwolenia papieża nikt nie ma prawa wprowadzać reform do kościoła katolickiego, jakich pierwszy przykład dali włościanie pow. dyśmiańskiego; klika ta dostaje istnie zawrotu głowy.

Nareszcie okólnik na Rusi wzywający lud cały do przygotowań i rozpowszechniony między tymże ludem, jak donosi korespondent *Kołokołu*, w końcu i stanowcze wezwanie tegóż *Kołokołu* do wszystkich partji istniejących w Moskwie do wspólnego działania w celu rozbicia wszystkiego, co istnieje, gdyż potém dopiero będzie można wiedzieć, co na miejsce cara i knuta postawić wypadnie — oto dopełnienie obrazu politycznego dzisiejszéj Moskwy. Jeden tylko Katków błędny wzrok zapuszcza w chaos wypadków i jądro złego widzi nie w Warszawie, ale w Wilnie i Kijowie. Przypomina on rok 1863 i przedstawia, że wtenczas było gorzéj, a jednak powiada: „Dzięki nowemu wielkiemu kierunkowi, który spadł z wysokości tronu, sprawom ojczyzny naszéj nadany został kierunek, mocą którego utwierdzoną została władza. Był to pierwszy objaw narodowéj woli Rossjan. Partja polska upadła. Ludzie zadaleko zagnani w narodowość polską, sami szukali wyjścia z niéj. Jedni przechodzili na prawosławie, drudzy prosili o wprowadzenie moskiewszczyzny do obrządków katolicyzmu.

„Ale napady na patrjotyzm narodowy rossyjski były coraz częstsze i silniejsze. Osobisty skład administracji kraju zachodniego uległ silnemu wpływowi.

„Skończyło się jednak tém, że sprawa rossyjska, nad którą tyle pastwili się wpływowi przywódcy partji konserwatywnéj, utraciła wiarę w siebie. Głupie partje znów podniosły głowy, a organizacja polska w kraju zachodnim powtórnie poczuła swe siły."

Dziękujemy Katkowowi za to świadectwo żywotności narodu polskiego.

— [Trzeci numer *Kołokołu*] zawiera wiele ciekawych szczegółów o Moskwie; między innemi donosi, że w Petersburgu już obrobiony jest projekt, mający na celu wprowadzenia unji kościoła katolickiego z prawosławnym i adresy te, jakich Żyliński wymagał od duchowieństwa, mogą być właśnie przygotowaniem do téj unji. Jako działaczy na polu tém *Kołokoł* cytuje Żylińskiego i Niemekszę.

— [W gub. kazańskiéj,] permskiéj i wiatskiéj, gdzie najbardziéj prawdopodobném się wydaje, — jak twierdzi *Kołokoł*, — powstanie a raczéj bunt włościan, gdzie jęk narodu coraz głośniejszym i groźniejszym się staje, formuje car pułki konnéj policji. Policja ta ma polecenie czuwania nad wsiami, miastami i miasteczkami, oraz przerwania komunikacji pomiędzy większemi wsiami i miastami. W razie przekroczenia tych przepisów, policja ma prawo łowić przejeżdżającycą lub przechodzących i odstawiać ich do rządu gebernjalnego.

[W Petersburgu] przestali obecnie publicznie skazywać na śmierć, a tylko tajemnie trucizna i duszenie masy osób pochłaniają i to codziennie. Są to zapewne ofiary odkrytych spisków.

W końcu zawiera *Kołokoł* szczegółowe opisanie buntu włościan pow. lidzkiego przy poborze rekruta, o którym pisał nam w swoim czasie korespondent nasz z Wilna.

Sprawa ta — jak pisze *Kołokoł* — nie jest jeszcze ostatecznie ukończoną, bunty trwają, ustają i znowu się powtarzają. Ks. Orzechowski, proboszcz parafji jelniańskiéj, który straszył włościan klątwą kościelną i piekłem, jeżeli nie usłuchają Moskali, zabitym został. Wojsko rozsypało się po całym powiecie, wielu ludzi rozstrzelano.

Sprawy miejskie i powiatowe.

E. **Jarosław**, *19 kwietnia.* — [Słomiany Judasz — żydzi i władze bezpieczeństwa — zamierzony zamach na szkołę realną]. — Wielki czwartek był u nas dniem wielkich oczekiwań: miała się wyłonić kwestja żydowska! A wiecie wy, co to jest według pojęć naszych kwestja żydowska? oto bałwan słomiany „Judaszem" zwany, którego chłopcy po ulicy włóczą na pamiątkę zdrady apostoła Chrystusa. Czujność więc była zaostrzoną na chwilę pojawienia się „kwestji żydowskiéj," cały personal magistratu był w ruchu, organa bezpieczeństwa przez cały dzień z wytężoną uwagą czuwały na ulicy, chociaż inną razą nie mają tego wcale chwalebnego zwyczaju. I rezultatem wszystkich tych przygotowań były... dwa, żeby to choć złote, ale gdzie tam, słomiane cielce, które się dostały w ręce organom bezpieczeństwa i poszły do turmy. Tak się działo niegdyś w ś. p. rzeczypospolitéj babińskiéj.

Jeźli kogo zamiast ważniejszych spraw „straszydła" zajmują, to mniejsza o to, zwłaszcza gdy „straszydła" w dzisiejszéj polityce ważną odgrywają rolę, czemuż by więc nie miały zająć fantazji polityków miejskich i powiatowych, nie mniejszych zapewne od polityków wiedeńskich; lecz chcielibyśmy właśnie w interesie żydów zrobić uwagę, że nie należy dyskredytować ważnéj ich sprawy błahostkami w sposób tak niewłaściwy, a co więcéj nie wypada budzić rozjątrzenia, gdzie go nie ma. Jeżeliby równouprawnienie żydów spoczywało tylko na laskach kilku uliczników, bijących słomianego Judasza, to zaprawdę mniéj by to było pochlebne dla żydów samych niż dla kraju; na szczęście jednak wyszła wielka myśl równouprawnienia żydów z serca i jądra narodu, i w nim ma swoją niezachwianą podstawę, byle żydzi zrozumieli raz wymagania czasu i ducha wieku zewsząd do nich przemawiającego, i złączyli się z narodem, z jego boleściami i dążnościami, a nie stali wiecznie chwiejni — wiecznie naginający się ku żywiołom, których prawica ognistym znakiem naznaczyła się na biednéj naszéj krainie. Jarosławskim Izraelitom zdałoby się uwagi te częściéj jak gdzieindziéj powtarzać, by brali je do serca, zamiast upatrywać w zabawce uliczników ujmy swéj obywatelskiéj godności.

Lecz pomijam „Judasza," bo mam coś ważniejszego do poruszenia przed sądem opinji publicznéj.

Przygotowuje się tu zamach na szkołę realną, przez miasto utrzymywaną istniejącą dopiero od lat dwóch; zamach ukuty w cichości przez pewne kółko, od którego najmniéj spodziewać by się go można. Wiemy to z pewnością i baczni jesteśmy i budzimy baczność u wszystkich w mieście naszém, którzy przynajmniéj do odrobiny polotu patrjotycznego są zdolni, a może w téj chwili ani marzą co się święci. Lubo przekonani jesteśmy, że zamach się nie uda, lecz życzylibyśmy miastu by nawet usiłowanie, zwłaszcza wyjść mające od osoby, która powinna być przewodnikiem do coraz większéj oświaty, dziennego światła nie oglądało, bo w każdym razie byłoby to hańbą i zniewagą miastu wyrządzoną: — wolimy zatém uprzedzić. Wniosek zniesienia szkoły realnéj ma być postawiony na najbliższém posiedzeniu nowéj rady gminnéj. Na co więc miasto jedynie się zdobyło wśród swego autonomicznego żywota, czém jedynie dotychczasowa reprezentacja puchlubić się mogła, to ma się rozwiać za jednym powiewem jakichś tam zachcianek, osobistych niechęci, obrażonéj dumy i t. p. niedorzeczności. O dalszym przebiegu téj bolesnéj sprawy donieść nieomieszkam.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Muzeum w Rapperswylu.—Zarząd muzeum historycznego w Rapperswylu przesyła nam niniejszą wiadomość o stanie obecnym téj fundacji:

Restauracja zamku przeznaczonego na muzeum wkrótce ukończoną zostanie, aby w sierpniu najdaléj odbyła się uroczystość otwarcia muzeum. Brama, krużganek, schody, wszystkie drzwi, podłogi, sufita, okna, ozdoby architektoniczne, wspaniały balkon z ciosowego kamienia, kominy, piece, obicia, mieszkanie dla konserwatora i odźwiernego, umeblowanie sali muzeum i t. p. wszystko jest zupełnie nowe, ponieważ od dawnych czasów nie robiono żadnych wydatków na utrzymanie wewnętrzne zamku.

Widok z nowego balkonu jest przecudny, przyciąga też masami mieszkańców miasta bardzo ucieszonych z téj nowości. Aby nie narazić na uszkodzenie, wiele przedmiotów należących do restauracji znajduje się jeszcze w warsztatach. W tych dniach przeniesione zostało więzienie z zamku do miasta, co mu przyczyni znaczny wydatek wprawdzie nieuchronny.

W Paryżu ogłoszoną została piękna rycina, jest to widok zamku i pomnika.

Muzeum otrzymało wiele nowych darów, pomiędzy niemi znajduje się puhar wytwornéj roboty, ofiarowany królowi Sobieskiemu przez m. Gdańsk; zawdzięczamy tę historyczną pamiątkę pani Iłowieckiéj z Prus Zachodnich. Prócz darów uprzednio wzmiankowanych, ofiarowanych przez różne osoby i towarzystwa, muzeum wzbogacone zostało przesłanemi przez towarz. naukowe i przyjaciół oświaty w Krakowie, przez bibljotekę polską w Paryżu, księgarnię p. Mickiewicza tamże, Żupańskiego i Leitgebera w Poznaniu, Richtera we Lwowie, Hoffmana i Campego w Hamburgu, Schultessa w Zürich, i wielu innych których ogłaszać jeszcze nie możemy. Ograniczymy się przeto do następnych darów:

Ś. p. hr. Montalemberta, hr. Jana Działyńskiego, pp. Henryka Martina, Duchińskiego, Żulińskiego, Józefa i Ksaw. Gałęzowskich, Agatona Gillera, dra Paul, Maleszewskiego malarza, Mieczysława Paszkowskiego, pani Amelji Gałęzowskiéj, Komisji medalowéj, p. Karola Królikowskiego, księży Perraud i Lescueur w Paryżu, p. Szulczewskiego w Londynie, stow. Kościuszki w St. Gallen, pani Kosińskiéj, pp. Callier i Bełzy w Poznaniu, p. Głogowskiego w Ostrowiu, hr. Adama Sołtana i p. Hen-

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy.)

W nieprzerwanych zapasach z Rugją byli Duńczycy. Eryk III król duński r. 1136 zdobywa Arkonę. Gród Światowida nienaruszony, powiewa krwawa Stannica i bezskutecznie uchodzą z brzegu orężni Danji mściciele. I długo potém jeszcze trwały te rządy Światowidowe, a całe wybrzeża drżały postrachem przed tą łupiezką Wendów drużyną. W końcu stulecia dopiero nowy król Danji Waldemar I w przymierzu z Henrykiem Lwem księciem pomorskim, zdobywają stanowczo Arkonę, zdarto Stannicę, runęła w płomieniach świątynia, zdruzgotano boga, a z jego upadkiem groźny urok świętości i potęgi rozproszony na zawsze. Poddaje się cała Rugja. Zajęta stara Korenza, jéj gród obronny i znamię krzyża podnosi tam swoje ramiona.

Odtąd książęta Rugji hołdują Danji. Jaromir I i brat jego Czesław sprawują rządy wendzkiego plemienia, ale już przerzedzona rzeziami ludność miejscowa wypełnia się zwolna napływem skandynawskiego i germańskiego żywiołu, które przeważnie się rozrastają. Przed wyższemi pracą i duchem ustępuje siła moralna Słowiańszczyzny; zwolna wytępiane znikają jéj ślady, a po dwóch wiekach zatarte mowa i obyczaj domowy, zostawiają po sobie mgliste tylko wspomnienia.

Do roku 1325 panuje zwierzchnictwo duńskie; długo jeszcze rodzime utrzymują się książęta, a ze śmiercią ostatniego ich potomka Wisława IIgo władza nad Rugją przechodzi spadkiem na dom pomorski. Oderwana od Danji do r. 1637 w nierozerwaną z Pomorzem zlewa się całość dziejową.

R. 1536 upada potęga katolicyzmu, reformacja w kraju zaprowadzona; za nią idą znów krwawe boje, wspólne z Pomorzem i całą północną Europą dzieje trzydziestoletniéj wojny. I wstają nam w tém widzeniu dalszych dziejów rugijskich postacie orężne wielkiego imienia. Wallenstein oblega Stralsund, Götze na czele oddziałów cesarskich zajmuje Rugję i na dwóch wyspy kończynach nieprzyjacielskie powiewają sztandary.

Szwedzi idąc w pomoc zagrożonemu miastu, zajmują Hiddensöe, gromią cesarskie Götzego zastępy i groza wojny zawrzała po całym kraju. Najpierw Rugja dostaje się pod panowanie Gustawa Adolfa, za nią pokojem westfalskim przypada Szwecji Pomorze. Dwa wieki trwają rządy północnego narodu; Rugja żyje wspólném z Szwecją życiem, dzieli jéj losy i interesa. Przebrzmiały tu liczne wojny i zawieruchy z Danją i Brandeburgiem. W roku 1715 widny jeszcze na szczycie Sztubenkamery pogromca świata, średniowieczna i poetyczna postać ostatniego rycerza, jakim był niezaprzeczenie Karol XII!

Ztąd wódz północy genjalném spojrzeniem opatrywał zastępów swoich obroty i wzleciał orłem nad świat daleki, zaszumiał i nad ojczyzną naszą skrzydłami rycerskiego polotu; — zwalczony, zmierzył Europę od Benderu do Stralsundu końskiemi kopyty i zginął nam z oczu za tém niebieskiém morzem, na którego płyniemy zwierciadle, do grobu się jego kierując. Ale na Sztubenkamerze po dziś dzień widna legendowa pamięć rycerza i stromy wierzchołek dotąd „Krzesłem królewskiém" (*Königs-Stuhl*) nazwany.

W początkach naszego wieku wstrząsnęły jeszcze Rugją orężne dzieje Napoleona; jak w całym świecie tak i tutaj zawrzały boje i powiewały orły zwycięzkiego Cezara; nareszcie traktat wiedeński oddaje Pomorze i Rugję pod rządy pruskie.

Długo jeszcze wspomnienia, obyczaj, mowa nawet, szwedzkie rządy wspominać tu będą. Rugja pod sztandarem Wazów szczęśliwą była, a wracając do rodziny niemieckiéj, przyniosła jéj pierwsza przykład wolności i cywilizacji północnego narodu. Instytucje Szwecji nie znały bowiem nigdy poddaństwa ni służebności na Rugji, rządy jéj zaprowadziły wolność i własność ludu — za tym przykładem poszły wiele lat późniéj dopiero rządy i ludy niemieckie.

Oto w krótkim zarysie naszkicowane dziejowe wspomnienia wyspy, któréj kontury zdala już tam za nami zlały się z sinym obłokiem i na białém źwierciedle nie widno żadnego lądu. Okręt kołysany na czystém morzu, pod nami nieskończone niebieskie wody, niebieskie nad nami niebo! W chwilach takiéj spokojnéj wędrówki podnosi się dusza żeglarza i płynąc, jak wśród eterów, odrywa myśli od ziemskiego padołu i kołysze słodkiém a nieznaném marzeniem wyższém. Jest to chwila prawdziwéj poezji, chwila modlitwy ducha, chwila rzeczywistego zachwytu, illuzja nieskończoności, wieczność i lepsze życie nam malująca. Ileż to wielkich myśli, modłów gorących, a ile pieśni wzbudziło morza widzenie...

Droga nasza do Szwecji krótkiemi chwilami tylko oderwane od ziemi stawia nam obrazy; nie przebrzmiało nam jeszcze Rugji wspomnienie i oczy gonią za jéj konturem, gdy na zachodzie jakby wywołane marzeniem, wypływa z morza i staje przed nami widzenie, jakoby *fata morgana*, prastaréj wyspy kredowe ściany. To druga Rügen, siostrzyca jéj morska, z duńskich to wysp drużyny kredowa Möen, białą postacią 400 stóp nad poziom Baltyku wyrosła, ozłociła bukowym wiankiem ubrane czoło rannego słońca promieniem; towarzyszy nam długą chwilę, bledniejе w dali i w morskiéj ginie zadumie. Na jéj miejsce rysuje się od Seelandji Stevens Klintu skalna iglica.

Zaludnia się ciche morze; jak ptaki wodne, całe drużyny białych żagli nadają nowe życie cichemu obrazowi natury.

To trakt olbrzymi handlu i ruchu wodnego północy, oddechem Baltyku na świat daleki w Sundowe wrota prowadzi.

Na północy rysują się ziemi kontury; — to Szwecja! — Witaj nam lądzie nowy! nieznana ojczyzno północnych rycerzy, skarbnico pamiątek, poetyczna kolebko Tegnéra!

A zdala od tego lądu, który witamy oczyma, na pełném morzu, zdziwioném okiem przypatrujemy się nieznanemu fantastycznemu widzeniu.

Czerwono namalowany, jakby zaczarowany, tajemny okręt na bezdennéj głębinie stoi; na jego pokładzie bladą łuną świeci rozniecone ognisko i ostrzega zdala żeglarzy, że to niebezpieczne tam miejsce wirującéj otchłani omijać trzeba; to tak zwany „fyrskepp" na wiecznéj straży tu postawiony.

Coraz to bliżéj rysują się północnéj krainy brzegi, widne przed nami dwie ziemie siostrzane, Danja i Szwecja, współzawodnice przeszłości krwawéj; dziś wyciągają do siebie po obu brzegach Sundu ramiona.

Widno już z dali dumną Danji królowę w koronie wieżyc, co hardo k'niebu strzeliły i patrzą smutno ku południowi, gdzie czarne orły z gniazda krzyżackiéj dziedziny wzrosłe, budując przyszłości leże, „*suum cuique*" im zakrakały i z procentem dodatku „*rapuit*" dawne jéj odbierają zdobycze.

W mglistém widzeniu patrzym na Kopenhagę, a po przeciwnéj stronie na piaszczyste Skanji wybrzeża.

Do ojczystych lądów szybkim polotem zbliża się statek parowy, — stajemy u brzegu, nad którym rozłożyło się pierwsze na drodze naszéj miasto szwedzkie; — wita nas ciekawych mieszkańców milczące koło, lądujem w Malnö, celu wędrówki naszéj na pokładzie Oskara.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ryka Sypniewskiego w Prusach Zachodnich, hr. Józefa Młodeckiego i Ludwika Piotrowskiego w Galicji, p. Amieta syna przyjaciela Kościuszki w Solurze, p. Kraszewskiego i pani Karasowskiéj w Dreznie, pp. Forstera, dra Robińskiego i panią Pietraszewskę w Berlinie etc. etc.

Bibljoteka muzeum jest już zbiorem ważnych materjałów dla Polski i ciągle wzrasta. Kolekcja autografów znacznie się powiększyła; rząd kantonu Solury przysłał do Zürich wszystkie papiery Kościuszki dla ułatwienia kopji. Ciekawe są dokumenta dotyczące legjonistów polskich z czasów republiki francuzkiéj. Z naszéj epoki ofiarowano muzeum zbiór korrespondencji Rządu Narodowego z 1863 r., oraz druki i pieczęcie ówczesne. Z Rzymu wysłane już są znakomite dary.

Muzeum posiada piękny zbiór wykopalisk z Wielkopolski słowiańskich i rzymskich; biusta sławnych mężów Polski, obrazy, ryciny, litografje, kolekcje numizmatyczne, mapy, różne pamiątki narodowe. Zapewnione legata wzbogacą ten zakład coraz większemi zbiorami i nową bibljoteką. Muzeum oddane będzie dla większéj rękojmi na przyszłość pod opiekę władz miejscowych i ambasady francuzkiéj w Szwajcarji, co się tém łatwiéj uskuteczni, że cesarz Napoleon należy do fundacji.

Tu musimy oświadczyć naszą wdzięczność za gorliwość okazaną przez redakcję *Dziennika Poznańskiego* i inne pisma polskie, które otworzyły subskrypcję lub dały dowody większego współczucia i za ofiarowane tysiąc franków przez hr. M. Z. w Wielkopolsce na tę instytucję narodową, która na nowém polu zasłuży się Polsce.

Trzeba mieć nadzieję, po długiém oczekiwaniu, że Polacy zdając sobie sprawę z niepewności epoki dzisiejszéj, widząc co się dzieje z fundacjami w kraju, a nawet z zakładem hr. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, przyczynią się skutecznie do ulżenia ogromnego ciężaru dotąd dźwiganego przez głównego założyciela, i zbiorowo wezmą udział w dziele narodowém, które przetrwa wieki, będzie chlubą dla Polski i odda jéj wielkie przysługi.

Rapperswyl, d. 19 kwietnia 1870 r.

Zarząd muzeum historycznego.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Powiększenie miasta Krakowa i plantacje. — W dzienniku naszym z d. 9go b. m. i r. w sprawozdaniu z posiedzenia rady miejskiéj było między innemi, że bank galicyjski dla handlu i przemysłu czyni propozycję radzie miejskiéj względem sprzedania parcel gruntu miejskiego pomiędzy ulicą św. Anny a drogą od łazienek Marfiewicza do ulicy Sławkowskiéj wiodącą na budowę nowych domów, bez naruszenia promenady plantacyjnéj.

Z tego doniesienia naszego p. Jan Zieliński, obywatel tutejszy i budowniczy wziął pochop do wydania listu otwartego do obywateli miasta Krakowa przeciw zabudowaniu plantacji, w którym niesłusznie podejrzywa nas, że jesteśmy za zabudowaniem plant i przypisuje nam złą wiarę w tym punkcie utrzymując, że chcemy uśpić czujność mieszkańców Krakowa, a tém samém odwrócić ich uwagę od tego, co się dzieje, dopóki dzieło do skutku doprowadzoném nie zostanie.

P. Zieliński wnioskuje to z tego, że nazwaliśmy tę część plant, którą bank zabudować chce, „parcelami gruntu miejskiego.“ Myli się bardzo pan Zieliński. Wprawdzie zdaniem naszém całe plantacje składają się tylko z „parcel gruntów miejskich“ — bo jakżesz to inaczéj nazwać? Z tego jednak bynajmniéj nie wypływa, żebyśmy byli za zabudowaniem tych parcel. Co do rzeczy saméj, możemy zapewnić p. Zielińskiego, że i my równie jak on jesteśmy przeciwnikami zabudowania tych nieoszacowanych „parcel miejskich,“ które stanowią ozdobę Krakowa. Zgadzamy się zupełnie na to, że te parcele, które zabudować chce bank galicyjski (od strony miasta) nie powinny być bankowi ustąpione i powinny pozostać wolne od zabudowań; zgadzamy się na to, że te parcele gruntu miejskiego między domem Marfiewicza a ulicą Sławkowską (od strony przedmieścia) są najstósowniejszemi do zabudowania, nareszcie zgadzamy się także na ostatni ustęp listu p. Zielińskiego, który tutaj powtarzamy:

„Jeżeli bank rzeczywiście myśli w Krakowie budować, niechaj zakupuje realności położone równoodlegle od plantacji, jakotéż realności po przedmieściach, które nędznymi parterowymi domami są zabudowane i w miejscu tychże domy piękne dwupiętrowe postawi; znajdzie sposobność miljony bez naruszenia plantacji wbudować, osiągnie stósowne korzyści, przyczyni się do powiększenia i upięknienia miasta, podniesie tém więcéj wartość plantacji i zasłuży sobie na mile wspomnienie u potomności, jakie śp. Florjan Straszewski i Paweł Florkiewicz w sercach mieszkańców Krakowa pozostawili.“

„Djabła“ nr. 20 wyszedł dzisiaj i nie należy wątpić, że jak jego poprzednicy bardzo mile będzie widziany przez publiczność. Można to powiedzieć na pochwałę „Djabła,“ że starannie zdaje zawsze sprawę ze wszystkich ubiegłych wydarzeń i umie z nich korzystać. Bardzo piękna i z wielkim humorem narysowana jest illustracja na ostatniéj stronie p. t. Biedny rybak, w którym czytelnicy z łatwością poznają rysy jednéj osobistości politycznéj, obecnie po wszystkich dziennikach imieniem i nazwiskiem wypisywanéj. Rybak zarzucił wędkę na rybki i grube ryby pływające pod jego stopami — ale niestety! wyciąga tylko same żaby i temi zapełniać musi swą sakwę ministerjalną. Na domiar nieszczęścia około głowy czyhają na niego złośliwe osy, którym oganiać się musi i przezto nie widzi nawet może, jaki połów do domu zabierze.

Otrzymujemy sprawozdanie z akademickiego koncertu amatorskiego z prośbą o umieszczenie: Dochód ogólny z koncertu amatorskiego w d. 1 kwietnia b. r. na dochód tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego wynosił 204 złr. 80 c., koszta urządzenia 84 złr 50 c., czysty zatem dochód wynosi 120 złr. 30 c.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1870 r.

Juljan Morelowski,
uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zarząd muzeum historycznego w Rapperswylu podaje do wiadomości, że Polacy meldujący się na posadę odźwiernego, powinni być rekomendowani przez osoby znane powszechnie w kraju, złożyć rękojmię, że zasługują pod wszelkiemi względami na największe zaufanie, mówić po francuzku i po niemiecku, posiadać pewne wykształcenie, dobre zdrowie i przyzwoitą powierzchowność. Pierwszeństwo dane będzie zasłużonym wojskowym polskim. Adresować należy listy: *à la Direction du Musée polonais à Rapperswyl, Canton de St. Gall. (Suisse).*

Zwracamy uwagę na obwieszczenie „Galicyjskiego tow. kredyt. ziemskiego,“ między inseratami naszego dziennika.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Juljan Scierański adjunkt ze Lwowa, Tomasz Głowacki wł. hotelu z Warszawy, Kazimierz hr. Potulicki w. d. z Bobrku, Jan Koller z Morawy, Jan Lancinger subjekt handlowy z Warszawy, Zygmunt Zawadzki naczelnik komory z Igołomji, Joanna Mikułowska w. d. z Kobylan, Paulina Górska w. d. z Królestwa, Wiktorja Skarzyńska w. d. z Warszawy, Nicola Wasilenków wł. dóbr z Olkusza, Georg Coch obyw. z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Kazimiera Zakliczyna wł. d. z Galicji, Ludwik Fersfeld obw. z Warszawy, Albert Brod kupiec z Wiednia, Henryk br. Ferstel profesor architektury z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Środki zaradcze przeciw niektórym owadom szkodliwym.

Turkuć podjadek (*Gryllotalpa vulgaris*).

(Dokończenie.)

Najskuteczniejszém działaniem przeciw niemu jest wykopywanie i niszczenie gniazd jego. Takim sposobem ocalił p. Langie przed laty zboża w Tarnawatce. Płacąc po dwa grosze za gniazdo, wydał 14 rubli, za które zebrano w przeciągu dwóch dni 12 pełnych wozów gniazd turkuciowych. Należy także stale tępić samego turkucia, aby się nie mógł groźnie rozrodzić, choćby nastały najbardziéj temu sprzyjające okoliczności. Szczególną baczność zwracać na kupy nawozu, wywożone w zimie na pole, w tych bowiem licznie turkuć się gromadzi i lęgnie.

Pleszki czyli **susówki** (*Haltica.*)

Wyławiać chrząszczyki saczkiem, szczególniéj rankami i wieczorami. W *Journal d' Agriculture* 1856 str. 191 zalecono jako samołówkę papier posmarowany smołą gazową. P. Konopka używa tego środka z dobrym skutkiem. Sieje kapustę rządkami, ustawia pomiędzy niemi paski papieru posmarowane smołą, na które mnóstwo pleszek się łapie. Dla odstręczenia pleszek od kapusty i innych ogrodowin zalecają skrapianie roślin odwarem z piołunu, tytoniu lub liści buraczanych, posypywanie trocinami w gorącéj smole namoczonemi, albo naftalinę według rady podanéj w *L' année scientifique* 1869 str. 405. *Taschenberg* radzi także posypywanie kapusty zwilgoconéj deszczem lub rosą, masą z części guana, części gipsu, oraz 4 części popiołu drzewnego sporządzoną, dostatecznie odwarem piołunowym napojoną i wysuszoną.

Rolnica zbożówka (*Agrotis segetum*).

Gąsienice téj ćmy są dla pszenicy na wschodzie kraju tém, czém niezmiarka na Zachodzie, należy przeto wytężać wszystkie siły, aby je wygubić lub przynajmniéj ich ilość zmniejszyć. Za dnia siedzą one w ziemi, nocą zaś wyłażą i krociami żerują. O téj porze więc należy je albo zbierać przy latarniach, albo też rolę walcować ciężkim wałkiem gospodarskim w celu wygniecenia gąsienic. Aby jednak wałek skutecznie działał, musi być rola równo zorana i zawleczona, wolna od grud. W czasie orki tępić gąsienice, w lecie zaś wyławiać sama ćmę, bo gdy téj nie stanie, nie będzie także gąsienic.

Jak zbożówka, grasują u nas obecnie może także *Agrotis exclamationis*, *Agrotis tritici*, *Hadena infesta*, *Hadena basilinea*, względem których odsyłam gospodarzy do dzieł Nördlingera, Taschenberga, Belkego itd.

Oto główniejsze szkodniki i niektóre zaradcze przeciw nim środki. W walce o byt, jaka się odbywa w przyrodzie, gospodarze muszą koniecznie brać sami udział, jeżeli nie chcą przegrać sprawy i dać się pokonać napastnikom. Szkodników nie powstrzymają w ich dziele niszczenia żadne rozporządzenia na papierze, ani też przesądne zażegnywania, jakich używano w średnich wiekach i do dziś jeszcze u nas i indziéj używają, a z których kilka tutaj dla osobliwości przytaczamy: «Idź i przepadnij w lasach i wodach, kędy ludzie nie mieszkają, kędy gęsi nie gęgają, kędy kury nie pieją.“ *Rats, limaces, chenilles, et vous tous, animaux immondes, qui détruisez les récoltes des non frères, sortez des cantons que vous désolez et réfugiez-vous dans ceux, où vous ne pouvez nuire à personne.* (*Contemplations scientifiques 1870* str. 366.)

Gospodarze muszą sami umieć dawać sobie rady, a nie oglądać się za obcą pomocą. Do tego atoli trzeba im najprzód ochoty do postrzegania tego, co się około nich dzieje w domu, ogrodzie, sadzie, lesie lub na polu, potém biegłości w poznawaniu z pewnych oznak pojawiącą się szkodę i jéj sprawcę, oraz znajomości środków zaradczych, których na razie użyć należy. Sposób to najpewniejszy uchylania lub tamowania szkód szerzących się w poszczególnych gospodarstwach, a nareszcie cały kraj ogarniających.

Wymaganie obecnie czegoś podobnego od przeważnéj liczby gospodarzy jest oczywiście czczą mrzonką w obec wielkiéj u nas jeszcze obojętności dla objawów w przyrodzie i poznawania téjże celem wyzyskiwania jéj bogactw, obojętności pochodzącéj z dość powszechnego lekceważenia historji naturalnéj i zaniedbania jéj po szkołach. Jednakowoż nic nas nie zmusza do zatrzymania nadal tego szkodliwego składu rzeczy i rzeczywiście sejm krajowy postanowił mu zaradzić, polecając uchwałą z d. 28 września 1869 r. wydziałowi krajowemu, aby po dokładném zbadaniu stanu rzeczy wziął pod dojrzałą rozwagę, czyli i jakie środki zaradcze dałyby się przeciwko plagom krajowym zaprowadzić i przedłożył odpowiednie wnioski sejmowi na przyszłéj sesji sejmowéj.

Obrona przeciw szkodliwym zwierzętom jest możebna, wymaga jednak koniecznie znajomości rzeczy ze strony samych gospodarzy. Ponieważ atoli takowéj przy obecnym składzie rzeczy w kraju nabyć nie mogą, przeto należałoby dla zaradzenia złemu:

1. Ustanowić na razie komisję rzeczoznawców w dostateczny fundusz zaopatrzoną, któraby się przez jakiś czas zajmowała:

a) dochodzeniem wszelkich szkód i szkodników w kraju się pojawiających;

b) zestawianiem w obraz statystyczny dat o szkodach;

c) udzielaniem objaśnień i rady gospodarzem mogących ich ocalić od strat;

d) zbieraniem szkodników i przedmiotów uszkodzonych celem opatrzenia niemi szkół.

Jeden człowiek temu wszystkiemu nie podoła. Stwierdzanie środków zaradczych jest zadaniem samych gospodarzy, gdyż jedynie im nastręcza się ku temu sposobność.

2) Nakazać za przykładem innych krajów ustawą ciągłe tępienie szkodników celem zapobieżenia przyszłym szkodom i czuwać nad wykonaniem téj ustawy. Zapobieganie klęskom jest stokroć łatwiejsze i korzystniejsze, niż wysilenia w ich pokonaniu, gdy skutkiem bezczynności przybrały już olbrzymie rozmiary.

3. Przestrzegać ochrony ptaków i innych zwierząt gospodarstwu pożytecznych.

4. Wyznaczyć nagrodę za napisanie najlepszego dzieła o szkodliwych zwierzętach i zaradczych przeciw nim środkach, oraz wydać to dzieło w ilości egzemplarzy dostatecznie po kraju rozejść się mogących. Ułatwić wydawnictwo dzieł przyrodniczych do potrzeb kraju zastosowanych.

5. Podawać w odpowiednim rozmiarze zastósowaną naukę historji naturalnéj w szkołach ludowych i zakładach agronomicznych, ułatwić jéj nabycie nauczycielom ludowym i oficjalistom gospodarskim, urządzić przynajmniéj czasowo wykłady przystępne dla gospodarzy starszych.

6. Dać naukom przyrodniczym odpowiedniejsze niż dotąd stanowisko w szkołach średnich i wyższych, zwiększając liczbę godzin dla ich wykładu przeznaczoną, ułatwiając nabycie zbiorów, rycin i t. p. aby uczniom nastręczyć sposobność do wykształcenia także przyrodniczego obok humanitarnego, które im się przyda w każdym zawodzie życia, czy to będą gospodarzami lub przedsiębiorcami, czy też kapłanami, urzędnikami itp.

Zważywszy ważność nauk przyrodniczych, jako środka dydaktycznego do rozwijania i kształcenia młodocianych umysłów, daléj olbrzymie postępy wiedzy i oświaty, a tém samém i potęgi wynikłe z pielęgnowania i rozwoju tych nauk, zważywszy wpływ ich coraz bardziéj ogarniający i regulujący wszelkie stosunki życia, zastanowiwszy się nareszcie nad tém, że dopiero przez dokładne poznanie przyrody stajemy się jéj panami i wyzwalamy z materjalnego niewolnictwa, czas zaiste wielki, ażeby nie lekceważono u nas dłużéj nauk przyrodniczych, lecz dano im odpowiednie miejsce w szkole celem zapobieżenia tym sposobem choć w części niedostatkom, które z ich zaniedbania w każdém społeczeństwie powstać muszą.

7. Przestrzegać tego, aby w radzie szkolnéj stale zasiadał przyrodnik, którybyby czuwał nad rozwojem nauk przyrodniczych w szkołach krajowych.

Dr. Nowicki.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 20 kwietnia. *Politik* otrzymuje następujący telegram z Wiednia:

Na dworze cesarskim i we wszystkich ministerstwach panuje ogromna ruchliwość; z żadnym ministrem, z żadnym szefem gabinetowym mówić nie można. Cesarz od rana pracuje w swym gabinecie. Przed południem odbyła się narada ministerjalna. Akt amnestji wydany zostanie w niedzielę. Hasłem ministerjalnego programu Potockiego jest „Pojednanie; na zgodzie narodów polega jedność państwa“.

Wszystkie doniesienia o programie nowego ministerstwa są zupełnie zmyślone. Ministerstwo nie ma innego programu, jak zmianę obecnéj konstytucji w drodze kompromisu wszystkich stronnictw; ministerstwo wierzy w możność takiego kompromisu, i dlatego nie chce w niczém przesądzać przez postawienie stałego programu. Obecnie czynią przygotowania do tego kompromisu. Stanowisko ministerstwa jest nadzwyczaj trudne, ponieważ z różnych stron przeciw niemu intrygują. Węgrzy np. chcą zaspokojenia Galicji, aby tém łatwiéj nad innemi krajami zapanować można.

Praga 20 kwietnia. Dzienniki czeskie powstają bardzo ostro przeciw ugodzie na podstawie parlamentarnéj jedności Przedlitawji. Skoro Palacky wróci do Pragi, Rieger uda się do Wiednia.

Donoszą tu z Wiednia, że program Tschabuschnigga, postawiony jako warunek jego wstąpienia do gabinetu, ma się w głównych punktach zgadzać z programem dr. Rechbauera. Byłby to nowy dowód zupełnéj bezprogramowości obecnego ministerstwa.

Posada marszałka krajowego tymczasowo nie zostanie obsadzoną; nastąpi to dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów do sejmu.

Pruski książe następca tronu pozostanie w Karlowarach (Karlsbad) przez cztery tygodnie.

Palacky wracając z Nizzy nie będzie przejeżdżał przez Wiedeń; wieść ta zrobiła dosyć dziwne wrażenie.

Prezydent wyższego sądu krajowego powołany został do Wiednia w sprawie zachowania się wobec dziennikarstwa czeskiego.

Peszt 20 kwietnia. Natychmiast po zebraniu się sejmu węgierskiego przedłoży rząd projekt do ustawy o utworzeniu osobnego ministerstwa rolnictwa.

Zagrzeb 20 kwietnia. Dziś otworzony został sejm kroacki; ponieważ jednak nie zebrała się prawem przepisana liczba posłów, potrzebna do kompletu, odroczył się na czas nieoznaczony.

Monachjum 21 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt do ustawy wyborczéj, polegający na zasadzie bezpośrednich wyborów i tajnego głosowania.

Paryż 20 kwietnia. (Posiedzenie senatu. Dalszy ciąg rozpraw nad senatus konsultem). Ollivier oświadcza, że ministerstwo sprzeciwiało się samo z początku plebiscytowi, ale w końcu, ze względu na przyszłość, uznało za nierozsądne nie żądać sankcji ludu. Tém samém uchwaliło przychylić się do plebiscytu. Wotum ludu odnosić się będzie li tylko do liberalnych zmian w konstytucji, bo o zakwestjonowaniu dziedzicznego cesarstwą nikt nawet nie myślał. Ollivier gani rewolucyjne usiłowania i powiada, że dzisiaj nastąpi liberalna próba bez rewolucji. Jeżeli rząd wyjdzie zwycięzko, a o tém wątpić nie można, natenczas zawsze bez wachania i słabości naprzód podąży. Ollivier oddaje hołd cesarzowi, który dał inicjatywę do tak wielkiego aktu i niewzruszenie stać będzie na gruncie konstytucyjnym. Tryumf konstytucyjnéj wolności we Francji nie będzie li tylko tryumfem cesarstwa i rządu, ale i narodu zarazem. (Żywe oklaski).

Potem przyjęto konstytucję jednogłośnie, a senat odroczył się aż do czwartku po plebiscycie wśród okrzyków: „Niech żyje cesarz!“

Manifest umiarkowanéj lewicy pozostał bez głębszego wrażenia. Dzienniki orleanistowskie zalecają obywatelom, by głosowali według swego przekonania, wolą jednak zupełne usunięcie się od głosowania, niż oddanie głosu: „nie.“

Ledru-Rollin zabierze na jedném z najbliższych zgromadzeń publicznych głos przeciw plebiscytowi.

Jest już prawie pewném, że po załatwieniu sprawy plebiscytu Ollivier obejmie wydział spraw zagranicznych.

Hr. Banneville wręczył wczoraj notę hr. Daru kardynałowi Antonellemu.

Medjolan 20 kwiet. U osób w ostatnich czasach uwięzionych znaleziono wykaz skompromitowanych, asygnacje pieniężne i listę poruczników i żołnierzy, którzy w spisku udział wzięli. Z ostatnich wielu natychmiast uwięziono. Niedawno odkryto znowu skład broni. Najwięcéj skompromitowani ratowali się ucieczką.

Konstantynopol 20 kwiet. Książę czarnogórski przesłał komisji zajmującéj się uregulowaniem granicy memorjał, wykazujący prawa Czarnogórza do posiadania Malo-Veli-Brdo i żądający szybkiego i „sprawiedliwego“ załatwienia téj sprawy.

Patrjarcha, arcybiskupi, biskupi i zakonni wschodni bawiący w Rzymie, zażądali telegraficznie opieki Porty, ażeby mogli swobodnie opuścić wieczne miasto, gdyż policja papiezka zagraża im jako przeciwnikom nieomylności, a nawet jednego z nich naraziła na nieprzyjemności.

Legat papiezki chciał tu przybić plakat na ormjańskim kościele; lud się temu sprzeciwił, w skutek czego taki powstał rozruch, że wkroczenie władzy okazało się koniecznem.

Bukareszt 20 kwiet. D. 24 maja odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie ciała prawodawczego. Dymisjonowany prezydent ministrów Golescu otrzymał polecenie do utworzenia nowego gabinetu.

Madryt 20 kwietnia. Kortezy uchwaliły ustawę o zaciągach 148 głosami przeciw 37, a ustawę o publicznym porządku 156 głosami przeciw 27.

Przegląd polityczny.

Agitacje niemieckie w Przedlitawji trwają ciągle i starają się wpływać na rząd i na koronę. Dotychczas rezolucja izby wyższéj, adres izby niższéj i mowa Kaiserfelda były przedmiotami „akcesów“ stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Teraz pojawiają się znowu akcesy do programu Rechbauera. Zdaje się, że wobec tych agitacji rząd nie będzie mógł długo pozostać ani bez pozytywnego programu, ani bez stanowczego czynu, jakimby np. było rozwiązanie sejmów i zarządzenie nowych wyborów.

Artykuły *Wiener Abendpost* robią ciągłe fiasko. Nawet organa przychylne hr. Potockiemu, nie tają niezadowolenia z powodu niezręcznych artykułów *Wiener Abendpost*. I tak stara *Presse*, która we wstępnym artykule w prawdziwém świetle przedstawia wszystkie agitacje centralistyczne i wierno-konstytucyjne przyznaje, że „jeżeli się raz przyjęło system milczenia, to już milczenie jest najlepszą bronią.“ „Spodziewamy się, dodaje stara *Presse*, że *Wiener Abendpost* da nam już spokój z dalszemi usprawiedliwieniami.

Półurzędowa *Pester Correspondenz* zamieściła onegdaj artykuł o „przesileniu gabinetowém“ w Przedlitawji, w którém przesilenie to bynajmniéj nie uważa za skończone i wyraża życzenie, aby jak najprędzéj parlamentowi przedlitawskiemu dano sposobność wydania z łona swego parlamentarnego ministerstwa. Zaledwie jednak artykuł ten był wydrukowany w półurzędowym organie rządu peszteńskiego, redaktor *Pester Correspondenz* zapewnie z rozkazu wyższego zatelegrafował do wiedeńskich gazet, że artykuł ten bez wiedzy jego przez niepowołanego podsunięty został i że redakcja wyprze się nazajutrz podobnych zdań.

Pokazuje się z tego, że w sferach rządowych węgierskich panuje wielki zamęt.

Ciekawy widok przedstawiają teraz państwa południowych Niemiec. Prąd opinji publicznéj jest przeciwko Prusom i przeciwko wszelkim łączeniom się z Prusami tak dalece, że nawet oświadcza się za zerwaniem związku cłowego. Są to jednak tylko wybuchy chwilowych namiętności i dążności partykularnych. Tymczasem gabinety i rządy południowoniemieckie porozumiewają się z sobą w celu wspólnego zbliżania się do Prus, to na polu wspólnego ustawodawstwa, to znów na polu interesów materjalnych i t. p. Tak więc chwilowo w południowo-niemieckich krajach rządy są lepszymi przewodnikami myśli zjednoczenia Niemiec, aniżeli opinja publiczna.

Podajemy dzisiaj obszerne streszczenie urzędowego memorjału, przesłanego niedawno przez hr. Daru do Rzymu. Po dymisji hr. Daru dzienniki donosiły, że poseł francuzki w Rzymie Banneville otrzymał polecenie, aby dokumentu tego nie wręczył kurji apostolskiéj, gdyż rząd francuzki chce pozostać wobec soboru na stanowisku biernem wyczekującém. Tymczasem wiadomości te okazują się mylnemi; p. Banneville wręczył istotnie notę byłego ministra hr. Daru kurji rzymskiéj. Dokument ten zaś dzisiaj na tém większą zasługuje uwagę, gdyż stał się urzędowym faktem, obowiązującym także dzisiejsze ministerstwo francuzkie.

Senat francuzki ukończył już obrady nad senatusconsultum i przyjął takowy w całości według wniosku komisji i odroczył posiedzenia aż do 10 maja, to jest po plebiscycie.

Zmowy między robotnikami w Paryżu, które coraz większe przybierają rozmiary, zapewniają rządowi poparcie całéj burżoazji, obawiającéj się rewolucji socjalistycznéj.

Po plebiscycie sprawozdawca komisji senackiéj p. Devienne ma być mianowany ministrem sprawiedliwości.

We Włoszech zaburzenia spokoju publicznego są na porządku dziennym.

Z Rzymu donoszą do staréj *Pressy*, że stolica apostolska ma zamiar wobec ciągłych prześladowań kościoła katolickiego i biskupów katolickich w królestwie polskiém znieść na czas nieograniczony stolice biskupie w Polsce, na ich miejsce postawić wikarjaty apostolskie i za pośrednictwem takich wikarjatów prowadzić zarząd kościelny w Kongresówce. Znaczyłoby to tyle, że stolica apostolska uważa obecnie Polskę jako położoną *in partibus infidelium* i równałoby się otwartemu wypowiedzeniu wojny Rosji. Rząd rosyjski zaś wobec takich wikarjatów apostolskich byłby po części ubezwładniony i nie mógłby tak, jak dotychczas co chwila przez skazania biskupów na wygnanie spowodować ciągłe przerwy w zarządzie kościelnym. Chociażby bowiem wywiózł jednego lub drugiego wikarego, papież natychmiast wysyłałby następcę jego.

Między Portą a patrjarchą greckim w Konstantynopolu toczy się spór podniecony przez Moskwę. — Jenerał moskiewski Ignatiew miewa teraz częste konferencje z patrjarchą i nie podlega wątpliwości, że patrjarcha tylko z namowy Ignatiewa wydał protest przeciw firmanowi, mocą którego sułtan potwierdził nową organizację kościoła bułgarskiego nieunickiego, któréj ludność bułgarska sama żądała. Patrjarcha żąda zwołania soboru ekumenicznego greckiego, który oczywiście stałby pod presją i wpływem Moskwy.

Jak z jednéj strony z namowy Rosji patrjarcha grecki kłopoci Portę, tak z drugiéj strony znowu książę czarnogórski podnosi pretensje graniczne i żąda od komisji międzynarodowéj w Skutarze przyznania sobie nadgranicznego pasu Malovello-Brdy. Słowem, Porta nie może się opędzić różnym kłopotom, które jéj Moskwa zewsząd gotuje.

Czego jednak może nigdy się nie spodziewał sułtan, to jest prośby biskupów i księży katolickich, aby ich Porta wzięła w opiekę i zabezpieczyła przed — policją papiezką w Rzymie. Bawiące w Rzymie duchowieństwo katolickie z Turcji jest bowiem przeciwne dogmatowi nieomylności; obawia się przeto czynnych zniewag i gwałtów policji rzymskiéj, i w skutek tego przesłało do Konstantynopola prośbę o pomoc i opiekę.

Ostatnie telegramy.

Berlin 21 kwietnia. Parlament cłowy zagajony został. Prezydent Delbrück miał mowę treści czysto regulaminowéj. Z powodu braku kompletu wybór prezydenta odroczono na sobotę.

Paryż 21 kwietnia. Banneville wręczył Antonellemu półurzędowo notę hr. Daru bez pozostawienia mu odpisu jéj (?). Mocarstwa, które popierają notę francuzką, wyrażają nadzieję, że sobór zastosuje się do mądrych uwag gabinetu francuzkiego. (Jest to mowa o téj saméj nocie, którą powyżéj pod właściwą rubryką podajemy.)

Kursa. Wiedeń 22 kwietnia, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60.65 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70 — Londyn 123.50. — Srebro 120.35. Dukat 5.85 5/10. Akcje kred. 253.80. — Lombardy 201.20. — Losy z 1860 r. 96.40. — Losy z 1864 r. 119.30. — Akcje franko-austr. 116.—.— Napoleony 9.86. — Akcje kolei Karola Ludwika 235.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.—. — Akcje Banku 714.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.50. — Akcje banku jen. 85.50. — Renta w srebrze 70.—. — Galic. oblig. indemn. 74.25. — Bank obrotu 111.—.— Akcje banku ang. 302.— — Kolej rządowa 398. —. Koléj siedmiogrodzka 167.50. — Koléj Rudolfa 164.50. — Koléj pardubicka 176.50. — Koléj północna 221.25. — Tramway 203.—. Bank budowy 71.—. — Koléj wschodnia 94.50. — Alföld 172.50. — Anglo-węgierskie —.—.

Usposobienie giełdy: najgorsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 21 kwietnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 25
„ w srebrze	70 25	69 75
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 50	96 —
„ „ „ 1864	119 25	118 25
Galic. obligacje indemn.	74 50	74 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ „ ban. hypot.	90 50	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	114 50	114 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	97 75	97 —
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 50
„ „ 1867	95 —	94 50
„ „ 1868	92 75	92 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	200 —	199 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 50	235 75
„ kol. czerniow.	208 75	208 25
„ kol. Rudolfa	165 —	164 25
„ kol. siedmiogr.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	164 75	164 —
„ banku narod.	718 —	716 —
„ Zakł. kredyt	259 50	259 —
„ Kol. wschodnia	95 50	95 75
„ Zakł. kredyt. węg.	88 50	87 50
„ banku obrotow.	112 —	111 —
„ „ hypotecz. gal.	104 —	102 —
„ „ handl. ogóln.	— —	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	159 —	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 50	94 35

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 50	77 75
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 25
„ warsz.-bydg.	70 50	70 —
Ros. pr. z r. 1864	154 —	153 —
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	121 25	120 50
Dukaty	5 84	5 80
Napoleondory	9 90	9 85
Imperiały	10 5	10 —
Courant pruski	1 81	1 81
Rosyjsk. ruble pap.	1 49	1 48
Wiedeń 21 kwietnia		
Dług państ. Renta 5%	60 75	60 65
„ w srebrze 5%	70 20	70 10
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	231 —	230 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 80	96 60
„ na 100 1860 5%	106 50	106 —
„ na 100 1864	119 20	119 —
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 50	74 —
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	319 50	319 —
Anglo-węgierskie	— —	— —
Austr. kredytowe	389 —	387 —
Kredyt. handl. przemysł.	258 40	258 20
Dyskontowy austr.	79 —	— —
Franko austr.	119 50	119 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	715 —	714 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	173 —	172 50
Czeska zach. na 200 złr.	237 50	237 —
„ północn. „ 150 „	125 —	124 —
Elżbiety na 200 „	191 50	190 50
Ferdynanda na 1000 „	2220 —	2215 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 25	186 75
Kar. Ludwika „ 200 „	237 50	237 —
Koszyc. Oderb. 170 „	63 25	62 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209 25	209 —
Półn. zach. austr	198 75	198 25
Rudolfa na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	396 —	394 —
Theissbahn	229 75	229 25
Tramway	204 —	203 50
Południowa na 500 fr.	203 —	202 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 75	164 25
„ wschodnia 200 „	95 50	95
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	210 —	205 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 40	98 10
„ „ „ W.A. 5%	93 70	93 50
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 70
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	— —	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 25	97 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 50	106 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 75
„ „ 2 emissja.	97 75	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 25	83 75
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 60	92 30
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 50	93 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 —	90 70
Rządowa na 500 fr.	142 75	142 25
„ II. emis. „ „	142 50	142 —
Południowa	115 75	115 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 20	91 90
Bony 1870 za 74 „ 6%	247 —	246 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	246 50	246 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	159 50	159 25
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	99 50	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102 65	102 45

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 75	102 60
Hambrg 100 mark 4 „	91 10	91 —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 70	123 50
Paryż za 100 fr 2½ „	49 —	49 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 86	9 86
Srebro	120 75	120 50
Lwów 22 kwietnia		
Indemniz. galicyjska. 5%	74 80	74 30
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	84 75	84 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	104 —	102 50
„ „ włościań. 6%	92 —	90 75
Dukat ważny	5 84	5 79
Napoleon d'or	9 90	9 83
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 25	121 —
Warszawa 20 kwietnia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	93 95	93 70
„ „ „ 2 4%	93 95	93 70
„ likwidacyjne 4%	76 46	76 21
Poż. lot. z 1864 5%	152 —	151 —
„ „ z r. 1866 5%	150 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	69 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 25
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 1.50 zł	99 90	99 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane).

Od dnia dzisiejszego do 2 maja sprzedawane będą w Krakowie **W HOTELU DREZDEŃSKIM NA Iszem PIĘTRZE**

całe wyprawy ślubne dla dam,

składające się z koszul, majtek, gorsetów, płaszczy do czesania, spodnic, chustek do nosa batystowych i płóciennych, prześcieradeł, garniturów stołowych, serwet do kawy, ręczników, płótna na pościel od najzwyczajniejszego do najcieńszego gatunku po bajecznie niskich cenach prawie za pół darmo hurtownie i częściowo. 426(1-6)

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie szluzotoki i upławy tak świeże jak i zadawnione. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy **Brou**, Boulevard Magenta Nr. 158 — u p. **W. Redyka** aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 375(4-52)

L. 1246.

OBWIESZCZENIE.

VIIme Ogólne Zgromadzenie
delegatów galic. Towarz. kredytowego ziemskiego

w lutym r. b. odbyte,
postanowiło uchwałami 16 i 17, że od 1go lipca r. b.

żaden dodatek na zarząd

nie będzie od członków Towarzystwa pobierany.

Postanowienie to ma moc obowiązującą dla rat za II. półrocze r. b. i za I. półrocze 1871.

Co się podaje do powszechnéj wiadomości.

Od Dyrekcyi
galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
we Lwowie d. 28 marca 1870 r. (421)

Za zachęceniem **Towarzystwa przemysłowego Bielsko-Bialskiego**, urządza podpisany Komitet w połączeniu z Towarzystwami rolniczemi Szląska i Galicji Zachodniéj

WYSTAWĘ
rzemieślniczą, przemysłową, rolniczą i leśniczą,

połączoną

ze sprzedażą machin różnych narodów,

któréj czas trwania oznacza się

od 3go do 12go września 1870,

z wyjątkiem oddziału na źwierzęta żywe, których wystawa

kończy się z dniem 5 września.

Zameldowania na wszelkie przedmioty, z wyjątkiem zwierząt, przyjmują się **do 15go czerwca.** Dla zwierząt termin zameldowania oznaczony **do 15 lipca.**

Okręgiem obesłania Wystawy wszelkiemi przedmiotami (z wyjątkiem Maszyn), jest Szląsk austrjacki i Galicja Zachodnia. (Izby Handlowe dla tych okręgów znajdują się w Opawie i w Krakowie).

Machiny przyjmują się **ze wszystkich krajów.**

Arkusze zameldowania i szczegółowe programy, rozsyła franco na opłacone żądania

BIURO KOMITETU WYSTAWY.

Do téj Wystawy, któréj obesłanie i zwiedzenie ułatwiły znacznie umyślném zniżeniem cen pociągów towarowych i osobowych Dyrekcje kolei żelaznych, Północnéj Cesarza Ferdynanda, Karola Ludwika, Koszycko-Bogumińskiéj i Prawego brzegu Odry, zaprasza uprzejmie wszystkich pp. Przemysłowców i Gospodarzy.

KOMITET
Wystawy Bielsko-Bialskiéj.

(423)

Ces. król. wyłącznie **prawdziwy smaczny olej**

uprzywilejowany **bezwonny z tranu wątrob.**

(LEBERTHRAN-OEL)-

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcéj niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony oléj z tranu wielorybiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniéj w zajęciach piersi i płuc, niemniéj przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w innych publicznych i prywatnych zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniéj przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezpiecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników a tém samém łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacjentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowéj, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdéj flaszki.

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kapzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager *(dawniéj Korbuly & Comp.)*
Wien Bäckerstrasse Nr. 12.

Tamże znajduje się także główny skład na państwo Austrjackie dr. Lincka z extraktu słodowego w Stuttgardzie.

C. k. wył. uprz. prawdziwy bezwonny smaczny oléj z tranu wątrob jest do nabycia w Galicji i Bukowinie: w Krakowie w aptece p. *F. Gralewskiego*; w aptece p. *Flor. Sawiczewskiego*, *J. Trauczyńskiego* i w handlu *N. Waltera*; w Brodach w handlu p. *M. A. Michajłowicza*, *M. S. Franzos*—w Buczaczu w hand. p. *A. Kercel*—w Czerniowcach w aptece p. *W. v. Atha* i u p. *F. Krzyżanowskiego*,—w Czortkowie w aptece p. *L. Noss*,—w Horodence w aptece p. *Juliana Neuburga*, — w Kołomyi w aptece p. *M. Nowickiego*, i u pp. *M. Bolchower*, *D. Kramer i S. Hermann*, — w Kossowie u p. *Kamilla Mordko*, — w Monasterzyskach u p. *J. Lipschütz*, — w Oświęcimie w aptece p. J. *Grzesickiego*, — w Przemyślu w aptece p. *F. Nahlik*, — w Suczawie u braci *Józefowiczów*, — w Stanisławowie w handlu p. *Jonasa*, — w Tarnowie w aptece p. *Jana Czemeryńskiego*, i w handlu synów p. *Sary Wolf*, — w Zaleszczykach w handlu p. *Józ. Kodrebskiego*. 214(9-10)

Poszukuje się w okolicy około 10-ciu mil od Krakowa

kupna lasu dębowego,

zdatnego na budulec i progi (podkłady) do kolei żelaznéj. — Uwzględnione jedynie będą doniesienia od samych właścicieli pochodzące.

Pośrednictwo w handlu płodów i machin rolniczych.

Wrocław, Schuhbrücke 3. **T. Sadowski.** (425)

Kraków, Hotel Drezdeński I. piętro.

Dziś dnia 23 b. m. pierwszy dzień sprzedaży

W hotelu Drezdeńskim w Rynku Głównym, na pierwszem piętrze odbywać się będzie:

bezprzykładna tania sprzedaż Płótna, Szirtingu, Bielizny stołowéj, Chustek do nosa, Ręczników, Serwet, gotowych Koszul męzkich i damskich, Gaci, Majtek, Kołnierzyków, Mankietek, Spodnic, Pończoch, Skarpetek, Gorsetów, Płaszczy do czesania

422(2-6) i t. p. wszelkich towarów

z upadłości

Braci P. masy konkursowéj, w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wysprzedane.**

Sprzedaż trwa w Krakowie tylko 8 dni, a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani, którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować do naszéj firmy w Wiedniu:

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci Płótna i Bielizny w Wiedniu, Graben 30, „zur Goldenen Krone."

Wyciąg protokułu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, gorsetów, płótna i t. d., sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 sztuka 30 łokci w. cienkiego płótna białéj przędzy złr. 8·50 do 12.

1 szt. 30 łokci w. płótna domowego naturaln. złr. 8, 9, do 10.

1 szt. 30 łokci w. 5/4 szerokości cienkiego płótna Creas złr. 10, 11, 12 do 15.

Schirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć 25, 28, 30, do 35 cent.

Białe i kolorowe chustki do nosa, pół tuzina po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 do 5 złr.

Francuzkie Chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina złr. 1·5 , 2, 2·50, 3, 4 do 5 złr.

Ręczniki lub Serwety adamaszkowe i lniane, tuzin złr. 4.5', 5, 6, 7, 8, 10 do 12 złr.

Obrusy i Serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób, sztuka po złr. 1·75, 2, 2·50, 3 do 4 złr.

Bardzo cienkie Weby rumburgskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa 5/4 szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę męzką i damską, lub cienką pościel szczególniéj odpowiednie po złr. 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.

Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconéj nici, pół tuzina złr. 18, 20, 22, 25 do 28 złr.

Koszule męzkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdéj wielkości) po złr. 1.80, 2, 2·50. 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, złr. najcieńsze.

Koszule męzkie z najcień. ang. Schirtingu, po złr. 2·25, 2.50, 2.75, 3, z bardzo cien. gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytworn. po złr. 3·75, 4 do 5 złr.

Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1.20, z cienkiego rumburskiego płótna złr. 1·75, 2. 2·25 do złr. 2.50.

Kołnierzyki męzkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem złr. 2.50, 3 do 3·50. **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5·50, 6.

Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (5 gatunków w zapasie), po cenie złr 1 75, 2, 2 50, 3. Koszule fantazyjne po złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr. najcieńsze.

Majtki damskie z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładkami (każdéj wielkości) po złr. 1·40, 1·80, obszywane haftow. paskami złr. 2, 2·25, bardzo cienkie z haftami złr. 2 50, 2.75, 3.

Gorsety damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1.50, z zakładkami złr. 2, z haftowanemi paskami złr. 2·75, 3, bardzo cienkie haftowane z wkładkami koronkowemi najnowsze zł. 3 75, 4.50, 5, 6, 8.

Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr 2·75, 3·25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4.25, 5·50, 6 do 8 złr.

Nocne koszule damskie, z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietami sztuka po złr. 2.75, 3, 3.50, 4, bardzo cienki haftowane złr. 5 do 6.

Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 5, bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.

Chustki do nosa lnobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90 do 1 złr. 50 c.

Wielka partja **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe** i t. d. sprzedają się o 50% niżéj ceny fabrycznéj. Sprzedaż trwa kilka dni i znajduje się jedynie tylko w Hotelu Drezdeńskim na I. piętrze.

Schostal i Härtlein
z Wiednia fabrykanci płótna i bielizny.

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia. — **Hotel Drezdeński I. piętro.** — **Sprzedaż trwa 8 dni.**

Keller & Alt w Wiedniu. 401(5-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Do naszych Szanownych Czytelników.

Z gustownego zaopatrzenia Szanownéj Publiczności znany

B. FRIEDJUNGA
Magazyn ubiorów męzkich

w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 48

poleca najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności na wiosenną porę, swoje podług najnowszéj mody i z najlepszych materji zrobione

suknie dla mężczyzn i chłopców

jako też i wszelkie artykuły tego rodzaju.

!!!Suknie męzkie!!!
Eleganckie ubranie wiosenne złr. 15.
Paletot wiosenny od złr. 8.50, do 20.
Garnitur „ od złr. 15— do 30.
„ letni od złr. 10 — do 25.
Elegancki garnitur pikowy od złr. 8 do 15.
Kurty myśliwskie od złr. 6— do 18.
Surduty domowe od złr. 4— do 8.
Eleganckie tużurki wiosenne od złr. 8 do 20.
„ „ letnie od złr. 8 do 20.
Eleganckie tużurki czarne od złr. 10 do 25.
Spodnie letnie od złr. 2 do 3.50.
Spodnie półwełniane od złr. 3½ do 4.
Eleganckie spodnie wełniane od złr. 5 do 10.
Spodnie czarne od złr. 6 do 10.
Kamizelki letnie od złr. 1½ do 2½.
„ eleg. wełniane od złr. 3½ do 6.
Kamizelki pikowe, kolorowe i białe od 3½—5.

!!!Suknie dla chłopców!!!
Paleta dla chłopców od 1½ do 15 lat w różnych bardzo pięknych formach po wszelkich cenach.

Uprasza się o dokładną miarę — przy tużurkach objętość ciała, odległość pleców i rękawów; przy spodniach, długość pasa i długość w kroku, — u chłopców wystarcza podanie wieku.

!!!Bielizna męzka!!!
wyrabiana i szyta w domu.
Koszule płócienne do pracy od 1.50 do 2.
Koszule z płótna irlandzkiego 2, 2.25 do 2.50.
„ z płótna Rumburgskiego 2½, 2¾, 3½.
„ cienkie ręką szyte złr. 4 do 5.
„ prawdziwéj farby Cosmanos 1.50, 2, 2·25.
„ białe Chirting 1.50, 1.80, 2.
„ prawdziwe angiel. Chirting 2.25, 2.50, 3.
„ cienkie balowe z franc. haftowanemi gorsami złr. 6, 8, 10.
Gatki płócienne złr. 1.30, 1.50.
„ prawdziwe Rumburgskie 1.80, 2, 2.50.
Façon niemiecki i węgierski. Chustki do nosa cienkie płócienne i batystowe ½ tuzina 2, 6.
Przy koszulach proszę o podanie grubości szyi.

!!!Przybory męzkie!!!
kołnierzyki męzkie cieniutkie.—Mankiety, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane — białe i kolorowe pończochy.

Zwrócone niedogodne suknie przyjmuje się.

Przy zamówieniach nad 25 złr. daje się cienką koszulę gratis.

Przesyłka za pobraniem. — Opakowanie gratis. 210(10-12)

Próby przesyłają się na żądanie gratis i franco.

Elixir-Sellerie.

Działanie zbawienne Elixiru tego na *narzędzia moczo-płciowe*, znano i używano już od czasów najdawniejszych. — Wymieniony Elixir przygotowany jak najtroskliwiéj z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i ożeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną wymienionych narzędzi i podtrzymuje ich działanie przy częstém używaniu tegoż aż do najpóźniejszego wieku.

Flaszka z przepisem do używania kosztuje 3 fl. i dostać można w aptece: „*zum rothen Krebs*" *am hohen Markt in Wien.* — W KRAKOWIE w aptece p. ***E. Stockmara.*** 271(12-12)

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinek w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ któréj własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(6-50

Gospodarz

uczeń szkoły rolniczéj Altenburgskiéj, mający 18-letnią praktykę, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, to jest rolnictwie, hodowaniu bydła, gorzelnictwie, uprawie lnu i chmielu etc. poszukuje odpowiedniéj posady. — Łaskawe zapytania przyjmuje pod adresą **F. E. B.** poste restante Kraków. 420(1-3)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (52-300)

WYPRZEDAŻ

całego składu towarów jedwabnych i modnych z przeszłego roku

„Zum Kronprinzen v. Oesterreich"

Wieden, Stefansplatz 7. — Fürsterzbischöfl. Palais.

Wyszczególnienie:	dawnij złr. ct.	teraz złr. ct.	Wyszczególnienie:	dawnij złr. ct.	teraz złr. ct.
Jedwabna czarna suknia	30 —	18 —	Suknia muślinowa	12 —	5 —
Czarna suknia faillowa	50 —	25 —	„ bareżowa	10 —	3 —
Jedwabna kolorowa suknia	35 —	22 —	„ jaconatowa	8 —	4 —
Lyońska faille we wszelk. kolor.	50 —	25 —	„ perkalowa	6 —	3 50
Jedwabna suknia w pasy atłas.	40 —	22 —	„ gasier	16 —	9 —
Suknia frou-frou (najnowsze)		40 —	„ grenadinowa	16 —	8 —

daléj materje: **alpacca, ryps, pouplins, gase de Chambery**

wszystko o 50% taniéj. 287(5-12)

Wzory franco. ***Diamant & Müller.***

Wielmożnemu 417(3-3)

Franciszkowi Trzecieskiemu.

Pozbawionemu całego prawie mienia w skutek pożaru i zagrożonemu brakiem przytułku— pospieszyłeś Wielmożny Panie jako kollator z szybką i energiczną pomocą. Przykład téj uczynności oby tak działał na serca wszystkich, jak wpłynął na parafian tutejszych. Ceniąc to podwójne dobro, jakie mi wyrządzoném zostało, poczuwam się do obowiązku złożyć Ci Szanowny Mężu imieniem swojém i familji niniejszem publiczne podziękowanie.

Ujście ruskie 12 kwietnia 1870.

ks. Philaret Królewski
pleban obrządku grecko-katolickiego.

Zaproszenie do przedpłaty
na
Tygodnik illustrowany:

„SOBÓTKA."

W Krakowie skład główny w księgarni
D. E. Friedleina.

Kwartalnie w Krakowie 1 złr. 15 cent., na prowincji 1 złr. 40 cent. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.—Pierwsze ćwierćrocze jest jeszcze w zapasie. Upraszamy o rozszerzanie tego **najtańszego i jedynego** na cały zabór pruski organu literackiego 402(2-3)

M. Leitgeber i Spółka.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu rurek anti-astmatycznych **p Levasseur.** 19, rue de la Monnaie w Paryżu. Dostać można w Krakowie w aptece pana W. **Redyka** i **J. Trauczyńskiego** — we Lwowie w aptece pana Mikolasza — w Brodach u pana Kullaka. 377(3-53)

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, biegunki i rżnięcie w żołądku,

zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do zatrzymania rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedają się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 101(6-10)

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Compagnie.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza*, *Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Ochrona

przeciw zarażeniom syfilitycznym i do przywrócenia sił męzkich, jest najpewniejszym środkiem nowo wynaleziony

ANALEPTIKON

używając takowy zewnętrznie zapobiega się wszelkim zarazom; flakon większy z sposobem użycia 1 złr. — mały 50 c. do nabycia w aptece **p. Stockmara w Krakowie.**

Tamże do apteki potrzebnym jest

praktykant

z odpowiedniemi świadectwami szkolnemi zamiejscowi otrzymają pierwszeństwo. 239(11-12)

Handel pod firmą
A. Gumplowicz
w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(9-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera